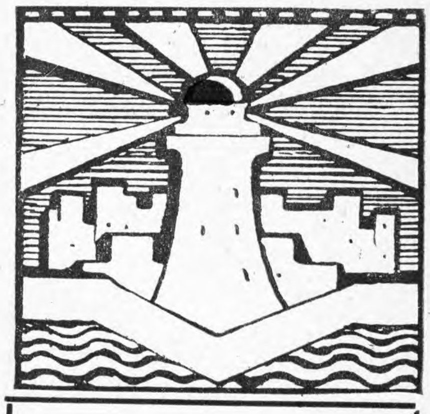
POMORSKIE CZASOPISMO ILUSTROWANE

Numer poświęcony naczelnemu polskiemu przykazaniu:
PRZEZ SILNE GOSPODARCZO POMORZE NA UFORTYFIKOWANE MORZE!

STRAŻ





NAD WISŁĄ

Rok VI. Nr. 5 (262)



Zwróć na to uwagę!

(Dawniej „Młody Gryf")

Cena 35 gr.

DZIAŁ URZĘDOWY
OKR. URZĘDU W.F. i P.W.

33% zniżki kolejowe — przyznanie.

Zgodziłem się na wystawienie zniżek kolejowych wg. tabeli „B" (szóstej) taryfy osobowej P. K. P. (33%), zgodnie z P. S. 245—10:

p. Jacewicz Emil + 3 czł. Kl. K. do Golubia, 6—17. 6. br., mgr. Zakrzewski + 29 zaw. do Torunia, 6—8. 6., ppor. rez. Iwicki St. do Torunia, 7. 6., p. Michalak W. + 8 os. T. S. „Olympia" do Bydgoszczy, 7. 6., p. Wośkowiak Adam + 4 czł. Zw. Podof. Rez. Grudziądz do Gdańska, 7. 6., p. Ochocki Ed. + 11 czł WKS. „Gryf" do Bydgoszczy, 7—8. 6., p. Skałecki St. + 12 czł. WKS. „Gryf" do Bydgoszczy, 7—8. 6., p. Posadze L. + 16 czł. KS. „Goplanja" do Torunia, 7. 6., p. Gołębiewski Marj. + 6 czł. KS. „Goplanja" do Bydgoszczy, 13—24. 6., p.Groblewski J. + 16 czł. KS „Goplanja" do Bydgoszczy, 14—15. 6., p. Głowackiej Anz. KS. „Leo" do Lwowa, 8—14. 6., p. Tomaszewski do Bydgoszczy, 8—9. 6., p. Putz do Poznania, 10—13. 6., uczestnikom odpraw drużynowych harcerzy w Chełmży, Grudziądzu, Nowemmieście, Gdyni, Kościerzynie, Chojnicach i Tczewie, p. Pomierski Alfons + 15 czł. KS. „Kotwica" do Starogardu, 11. 6., p. Jaskulski Adam do Torunia, 12. 6., p. Błaszkiewicz J. + 3 czł. T. G. „Sokół" do Bydgoszczy i Grudziądza, 13—14. 6., 15 czł. T. G. „Sokół" Wągrowiec do Żnina, 13—15. 6., uczestnikom odprawy W. G. i D. Pom. Okr. P. N. w Bydgoszczy, 13. 6., p. Żmudziński do Torunia, 13. 6., p. Świątkowski do Torunia, 13. 6., p. Dzierzbicki Fr. + 5 czł. T. G. „Sokół" do Torunia, 14. 6., p. Woźniak Aleks. + 15 czł. K. S. „Kabel Polski" do Grudziądza, 14. 6., p. Michalak W. + 8 czł. T. S. „Olympia" do Chełmży, 14. 6., uczestnikom odprawy instr. T. G. „Sokół" w Warszawie, 21. 6., uczestnikom zawodów strzeleckich Zw. Podof. Rezerwy w Toruniu, 21. 6., uczestnikom odprawy prezesów kół Okręgu Zw. Podofic. Rezerwy w Toruniu, 21. 6., ks. Ryczakowicz do Jastarni, 20—24. 6., p. Błaszkiewiczówny Hel. do Jastarni, 20—30. 6., uczestnikom zawodów pływackich, 21. 6. do Grudziądza, 29. 6. w Poznaniu, 28. i 29. 6. w Toruniu, 5. 7. w Ciechocinku, 19. 7. w Bydgoszczy, 2. 8. w Bydgoszczy i 16. 8. w Toruniu, p. Dzierzbicki Fr. + 5 czł. T. G. „Sokół" do Torunia, 14—15. 6., p. Cichocki Edwin z WKS. „Gryf" + 14 os. do Grudziądza, 14—15. 6., p. Żołnowski Fr. + 2 zaw. W. K. S. „Gryf" do Bydgoszczy, 13—15. 6.

Ponadto Dyrektor PUWF. i PW. zarz. Nr. 250—PW.—7 z 9. 6. br. zezwolił wystawić zniżki kol. wg. tabeli na wstęp. wym. delegatom Okręg. Polsk. Związku Krótkofalowców na Walne Zgromadzenie w Warszawie w dniach 27. i 28. bm.

Kierownik Okr. Urz. WF. i PW.

Stanisław Klementowski, ppłk.

Zofja Żelska-Mrozowicka

Nasza nędza wśród dostatku...

Pomimo takich bogactw, najniższe w Polsce urodzaje, najgorsze drogi, najmniejsze dochody. Dlaczego?

Jeżeli wspólnie chcemy działać w gospodarstwie narodowem, to powinniśmy znać dobrze **całe nasze gospodarstwo,** nietylko ten odcinek pracy, na **którym my sami pracujemy.**

Nasze polskie gospodarstwo obejmuje blisko 390 tysięcy kilometrów kwadratowych. 5 państw w Europie jest większych od Polski, a 21 państw — mniejszych. Jesteśmy więc potężnem, wielkiem państwem, szóstem z mocarstw Europejskich, powinniśmy być bogaci i dobrze gospodarować, żeby była **wedle** stawu grobla. **Na każdy kilometr ziemi w Polsce przypada 86 mieszkańców. Polska jest więc gęsto zaludniona i tylko 10 państw na całym świecie** ma gęstsze zaludnienie **od naszego państwa. Potrzebujemy więc kolonij,** w których nie będziemy mordować prawych właścicieli, jak to czynią inni, lecz pokojową drogą szerzyć polską kulturę. Ale przedewszystkiem musimy rozprowadzić w naszym własnym kraju równomierne osiedlenie. Obecnie bowiem jest w Polsce tak, że **na Śląsku mieszka 300 ludzi na 1 kilometrze, a na Polesiu zaledwie 30-tu.** Z 33 miljonów ludności polskiej 21 miljonów gospodarzy na roli, w przemyśle i handlu 8 i pół miljona, w biurach i urzędach tylko kilka miljonów.

Przed kilku laty przeprowadzono oszacowanie majątku Polski. **Obliczono, że cały nasz majątek narodowy wynosi około 140.000.000.000 (t. j. 140 miljardów złotych,** z tego ziemia i lasy prawie 70 miljardów, urządzenia przemysłowe, rzemiosła, nieruchomości — również 70 miljardów. **Największem więc bogactwem Polski jest ziemia.** W głębi ziemi mamy też niezmierzone bogactwa, które górnicy nasi wydobywają. **Obliczono, że Polska ma w swych kopalniach prawie tyle samo węgla co Anglja,** będąca największem imperjum świata, większem od Rosji. **Anglja ma 180 miljardów tonn węgla w swych kopalniach, a my 170! Niemcy tylko 115, a Francja, która tak naszym Śląskiem się interesuje tylko 24.**

Oprócz węgla mamy nieprzeliczone bogactwa w soli, nafcie, rudzie żelaznej, rudzie cynkowej, ołowianej, w marmurze, fosforze i t. p.

Jeśli chodzi o bogactwa **hodowlane,** to mamy w Polsce prawie 4 miljony koni, 10 miljonów bydła, 7 miljonów świń i prawie 3 miljony owiec, nie licząc drobnego inwentarza. Budynków mamy przeszło 600 tysięcy, wagonów 170 tysięcy, **okrętów zaledwie na 100 tysięcy tonn, co jest mało jak na Polskę, ale dużo jak na nasze młode państwo, bo niedawno nie mieliśmy ani jednej pływającej balji, ani morza wogóle.**

Pomimo tych bogactw mamy prawie **najniższe urodzaje** z ziemi, **najgorsze** drogi, **4 razy mniejsze dochody** niż w innych państwach, miljon dzieci bez szkół, a wielu chorych bez szpitali. I ciągle się kłócimy!

Organizujmy nasze gospodarstwo rozumnie, nie pozwólmy obcym wywozić naszych pieniędzy zagranicę, nie **napychajmy im kieszeni naszemi złotówkami, pamiętajmy, by swój szedł do swego po swoje!**

Ilustracja na okładce przedstawia nam wspaniały widok na molo i góry w Orłowie.

RUCH WYDAWNICZY

„Upadek gospodarczy Prus Wschodnich" Jana Antoniego Wildera, wydane również staraniem Instytutu Bałtyckiego w sposób wyczerpujący i źródłowy dają pogląd na stosunki gospodarcze w Prusach Wschodnich od czasu pierwszego rozbioru Polski, po dzień dzisiejszy. Książka ta jest cennym źródłem, bez którego obejść się nie może każdy, kto interesuje się zagadnieniami polityki gospodarczej Niemiec.

Powyższe książki wydane są starannie pod względem szaty graficznej.

Odpowiedzi Redakcji

P. (?) Starogard. Podpis nieczytelny' brak adresu' mimo to w „skrzynce" odpowiadamy W.Panu z prawdziwą, przyjemnością, że może końcowe słowa Pańskie będą prorocze. Narazie za życzliwe a tak sympatyczne słowa uznania i zachęty nasze najserdeczniesze dzięki.

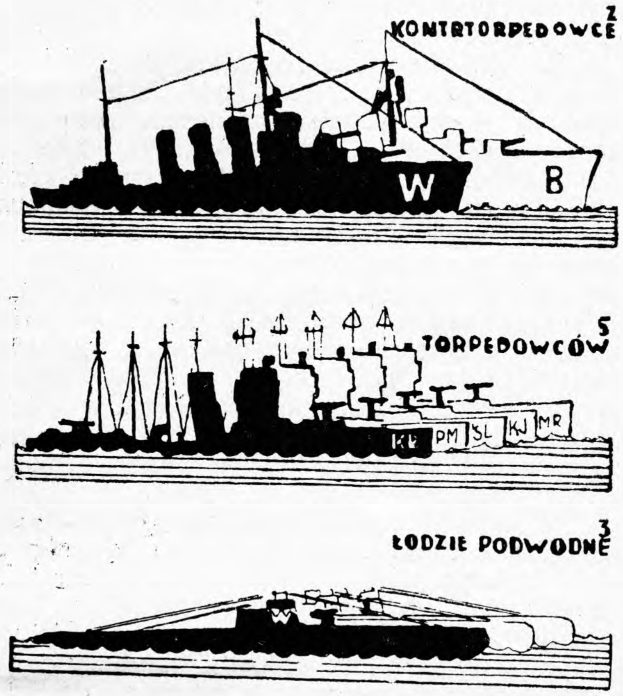
STRAŻ NAD WISŁĄ

Rok VI. TORUŃ—BYDGOSZCZ—GDYNIA, 20 CZERWCA 1936 Nr. 5 (262)

W. BABINICZ.

Nasz program morski

Polska posiada na morzu:



Czy słyszycie? **Polska się granicami ku morzu rozstrzela!"** W kurnej chacie nad Prypecią, w pięknej dolinie Prutu, nad śpiewnie rozmodloną Wiliją, hen — w Tatrach, przy akompanjamencie wiatrów halnych, w kopalniach i puszczach nieprzebytych, w domkach robotniczych i dworkach, **wszędzie, gdzie rozbrzmiewa piosenka i słowo polskie,** tam duma i radość wielka rozpiera serce, a ponad najważniejszą sprawę społeczną, ponad interes gromady i własny, ponad najgorętszą miłość ludzką wyrasta jedno wielkie nie na miarę maluczkich potężne uczucie: **ukochanie morza.** Niema bodaj już najmniejszego zakątka w kraju, z którego nie organizowanoby wycieczek nad morze, niema domu, w którym co roku, w „święto morza", nie rozprawianoby **o naszem wybrzeżu, o naszej flocie wojennej i handlowej.** Mit stał się rzeczywistością, codzienną potrzebą. Ale nie tą szarą, nad którą przechodzi się do porządku, którą bez bólu i żalu można stracić, ale najdroższym i najcenniejszym skarbem, którego 33 miljony ludzi strzeże i pielęgnuje, jak strzeże i chowa matka jedynego syna. Dziś możemy sobie powiedzieć, że okres propagandy zagadnień morskich został należycie i celowo przeprowadzony. Uczucie zaś, jakiem całe społeczeństwo darzy naszą flotę i morze **powinno być przekuwane w wielką zbiorową wolę narodu,** w niezłomny i trwały czyn — mówi szef naszej marynarki wojennej admirał Świrski. I tak jak ostatni dzień roku skrzętny gospodarz poświęca na robienie bilansu, robienie rachunku za rok ubiegły i realnych preliminarzy na rok następny, tak dzień „Święta Morza" powinien być dla nas wszystkich sprawdzianem naszej działalności, rewją dokonanych wysiłków i bodźcem do nowych, coraz to większych zamierzeń.

Rok miniony przyniósł sporo. **Nasza flota handlowa wzbogacona została m. in. o dwa wielkie motorowce „Piłsudski" i „Batory",** które pod każdym względem zdały egzamin podczas odbywania pierwszych rejsów i słusznie stanowią powód do dumy narodu morskiego. **Nasza flota wojenna powiększyła się o cztery poławiacze min,** istne cuda techniki i precyzji, wykonane całkowicie w kraju ręką polskiego robotnika, w naszych własnych stoczniach. Budowa dwuch nowych kontrtorpedowców posuwa się raźno naprzód, a krążownik szkolny „Gryf" zostanie już w niedługim czasie oddany do użytku marynarce wojennej. **Szkoła Pchor. Mar. Wojen. po rocznej przerwie wypuszcza ponownie zastęp młodych wyszkolonych oficerów-nawigatorów,** rozbudowując w międzyczasie swój stan posiadania przez utworzenie nowego trzeciego już wydziału. Postawa i wyszkolenie naszego marynarza budzi niekłamany podziw we wszystkich państwach morskich, a wielki uczony i mąż stanu Ameryki Północnej wyraził przed kilkoma dniami żal, że prezydent Wilson nie może nacieszyć oczu swoich widokiem **wielkiej Polski, która świetnie wywiązuje się z obowiązków swoich jako państwo morskie i** tak umiejętnie wykorzystuje swój dostęp do morza. W ustach amerykańskiego bussinesman'a to naprawdę dowód uznania. **To również i dowód wzrastającego z każdym rokiem naszego prestiżu zagranicą.**

Piszemy o tem nie poto, abyśmy mieli odpocząć po dobrze zasłużonym wysiłku. Hołdujemy zasadzie patrzenia prawdzie w oczy i wiemy, że na polu rozbudowy naszej floty wiele jeszcze mamy do zdziałania, ale z drugiej strony uważamy metodę załamywania rąk, biadania i narzekania za szkodliwą i niezdrową.

Fakt, że kierownictwo naszej marynarki potrafi w ramach tak szczupłego budżetu nietylko utrzymać i ulepszać, ale i rozszerzać stan posiadania, napawa nas ufnością i wiarą w bliską przyszłość. **Niechże wiedzą i tam w Warszawie i tu w Gdyni, że społeczeństwo wysiłek ten ocenia** i pragnie ze swej strony przyjść z gorącą i szczerą pomocą. Może przecież dojrzeje kiedyś i w czyn przekuta zostanie zasada, że każdy obywatel obowiązany będzie z własnej woli i w zrozumieniu doniosłości pobudek, **płacić drobną bodaj kwotę na rozbudowę naszej floty wojennej.** Mamy z Pomorza w Sejmie i Senacie swoich przedstawicieli. Jakże pięknie zapisaliby się w historji kraju, gdyby kolegów swoich potrafili o ko-

nieczności wprowadzenia takiej ustawy w życie — przekonać. **Bo morze jest drogie każdemu Polakowi, ale najdroższe mieszkańcom POMORZA.** Tak zresztą być powinno i dlatego nasze obowiązki względem niego są znacznie większe i odpowiedzialniejsze. Apelujemy więc gorąco do pomorskiej grupy posłów i senatorów, aby projekt ten rozważyli, przepracowali i wnieśli do izb. **To jest nasz morski program na rok następny.**

*

Patrzcie! na polskim okręcie wojennym łopocze bandera. O burty uderza łagodnie modra fala Bałtyku. **Jak okiem sięgnąć — MORZE. Symbol naszej swobody, radosnego i wolnego życia, potęgi i bogactwa.** Jak okiem sięgnąć, wre wszędzie gorączkowa, twórcza praca. My wiemy, że praca ta przyniesie dobrobyt narodowi, że złoto w nią włożone przyniesie nam dobro największe, bo spokój i pewność jutra. Wiemy, **że strażnicy Bałtyku, nasza flota i nasi marynarze strzegą** najlepiej i najwierniej powierzony sobie skarb całego narodu — POLSKIE MORZE.

Jerzy Kawczyński (Gdynia)

GDYNIA
NAJLEPSZY NASZ PORT NA BAŁTYKU

Traktat Wersalski, dając Polsce wolny dostęp do morza, dał tem samem cały szereg możliwości gospodarczych, mogących w znacznym stopniu ożywić i polepszyć życie ekonomiczne kraju. Ale żeby te możliwości wykorzystać, trzeba rozporządzać aparatem handlowym, na który składa się własna flota handlowa i porty. Na poparcie wyżej przytoczonych słów, przytoczę kilka faktów. Tak małe państwa, jak Belgja, Holandja lub Danja, dlatego tylko odgrywają ważną rolę na arenie międzynarodowej, że miały wolny dostęp do morza i potrafiły go wykorzystać.

Niemcy, nie chcąc oddać nam Pomorza, jako jeden z powodów podawali, że niepotrzebny jest nam dostęp do morza, bo możemy nasze życie gospodarcze rozwinąć również dobrze w innym kierunku, wskazując jako przykład na Czechosłowację. A zresztą możemy korzystać z portów niemieckich. Jest to w najwyższym stopniu nieprawdą. Nie mamy bowiem zupełnie takich możliwości, **jakie ma Czechosłowacja, która handel swój oparła na tranzycie** i dzięki temu życie gospodarcze dobrze się w niej rozwija. Natomiast gdybyśmy korzystali z floty i portów niemieckich, bylibyśmy narażeni na wysokie opłaty portowe i cła, ustanawiane według własnego widzimisię Niemców. Pieniądze zaś opłacane za frachty nie wzbocałyby nas, lecz naród niemiecki, co przy naszym stanie majątku narodowego, byłoby zupełnie niepożądane. **Zresztą fakt taki, jak odmowa wyładunku polskiej amunicji w roku 1920 przez robotników niemieckich w Gdańsku, mógłby się wielokrotnie powtarzać i ma swoją wymowę.** Po odzyskaniu przez nas niepodległości i wolnego korzystania z portu gdańskiego, zdawałoby się, że wszystko jest w porządku, ale zaszły nowe wypadki, wyłoniły się nowe kwestje. Okazało się, że port gdański jest niewystarczający, i nie wystarczyłby nam jeszcze przy dużo lepszych urządzeniach technicznych, od posiadanych.

Wobec czego potrzeba zbudowania drugiego portu stała się aktualną, portu już nie wolnego, ale ściśle i wyłącznie polskiego.

Zaczęto więc poszukiwać miejsca pod budowę nowego portu. Wybór padł na Gdynię, maleńką wówczas wioskę rybacką, bo liczącą zaledwie kilkaset mieszkańców. Małe stosunkowo fale, słabe wiatry ze strony lądu, spowodu licznych, okalających Gdynię wzgórz, świetne możliwości komunikacyjne z innemi portami, oraz torfowiska, bardzo podatne dla robót związanych z wykopaniem basenów, **oto to, co przyczyniło się do wyboru Gdyni na miejsce przyszłego portu.**

Autorem planów budowy portu jest inyżnier Wenda. Roboty powierzono Francusko - Polskiemu Konsorcjum dla budowy portu w Gdyni, w skład którego weszły 2 firmy francuskie, 1 polska i 1 belgijska, z tem jednak zastrzeżeniem, że wszystkie materjały będą pochodziły wyłącznie z Polski.

W maju 1921 roku wbito pierwszy pal w porcie gdyńskim. Zaczęto zwozić ze Śląska, Podkarpacia i innych dzielnic Polski masę pni drzewnych, sztab żelaznych, części maszyn i t. p. rzeczy. A w niezamącony dotychczas spokój cichej wsi kaszubskiej wdarły się inne dźwięki, inne odgłosy. Przerwały ciszę huki ogromnych młotów, zaczęły pracować dźwigi i inne machiny, budując Port-Gdynię, oko całej Polski, z którego okręty nasze,jak macki jakieś, będą odtąd szukać nowych dróg dla naszej ekspansji gospodarczej.

W roku 1923 zawinął do Gdyni pierwszy okręt, który zapomocą prymitywnych środków wyładował węgiel na drewnianem molo rybackiem. Po początkowym nagłym zrywie, budowa portu posuwa się w iście żółwim tempie naprzód, zupełnie nie przystosowanem do ekonomicznych potrzeb kraju. **Dopiero w roku 1926, gdy tekę ministra przemysłu i handlu objął inż. Kwiatkowski, sprawa portu znalazła właściwe zrozumienie. Już w roku 1928 Gdynia osiąga dwa miljony tonn rocznego obrotu, to zn. więcej niż miał Gdańsk w roku 1914.** Budowa portu postępuje wciąż naprzód. Osiąga coraz to lepsze miejsce w kategorji portów bałtyckich, **aż wkońcu zostaje uznana za najlepszy port na Bałtyku.** Prześcignęła stare porty, o ustalonej tradycji, jak Kopenhaga, Gdańsk, Sztokholm i inne i to zarówno urządzeniami technicznemi jak i możliwościami przeładunkowemi. Powstaje coraz więcej basenów, magazynów, składów portowych, wielkich firm handlowych, przemysłowych i przeładunkowych.

Obrót w ciągu roku 1933 przekroczył 6 miljonów tonn. Jest to liczba, jaką nie mógł pochlubić się żaden z portów bałtyckich.

Przez polsk!e Pomorze

nad polskie morze!

EDWARD PRAWDZIC (Zakopane)

Budujmy nasz kontrtalmud

(Głosy w odpowiedzi na ankietę „Co zrobić z żydami")

Dla informacji Sz. Czytelników podajemy, że publikowane głosy w sprawie ankiety nie koniecznie muszą się pokrywać ze zdaniem Redakcji, która sobie zastrzega ostatni głos w tej sprawie. **Red.**

Kiedy tak dumam sobie u stóp cudnego Gewontu **nad losami ludzkości,** kiedy czytam piękne artykuły w różnych gazetach na ten temat, nie mogę wstrzymać się od pewnej złośliwości: **„Czyż aby nie zadużo słów?"** Panowie rozpisujecie — jakże życiową — ankietę: **„ Jak pozbyć się żydów z Polski".**

I cóż z tego? co z tego? Tam we Francji pan Blum (kiedy obcięto mu pejsy?) **przeobraża oblicze swojej ojczyzny, król Belgów konferuje z komunistami, komuniści idą na prawo, prawicowcy na lewo, a w Wilnie niedawno gościł żydek, lord angielski.** Mussolini tworzy imperjum, Hitler szuka wolnej ręki na wschodzie, daleki wschód podporządkowuje swojej woli fatalistyczne miljony Chińczyków. **Miljony bezrobotnych, głodnych, wynędzniałych żebrze, próżniaczy, dyskutuje, szuka dróg wyjścia i w ciemnych zaułkach nędzy rodzi się nienawiść... Ślepa, bezosobowa, spontaniczna.**

Jak świat długi i szeroki — panoszy się gadulstwo i mędrkowanie. A wszyscy — wszyscy szukają nowych dróg życia, współżycia, porozumienia. Że zaś każdy chciałby to czynić na swój sposób, rodzi się, zaostrza, pęcznieje nienawiść międzyklasowa, międzynarodowa, chytra, podstępna, polityczna...

Tu szaleje nacjonalizm, tam socjalizm, ówdzie bolszewizm, gdzieindziej trwa monarchja, gdzieindziej anarchja.

Iście djabelski kołowrót miljardowych interesów, miljonowych interesików i skrajnej, cuchnącej nędzy....

Rosną stosy „dokumentów", papierów, papierków, memorjałów, przepisów, ustaw; **ponad wszelki wyraz uczone, inteligentne, genjalne stołkopierdy spoza zielonych stolików zbawiają ludzkość.**

Rosną stosy planów, projektów, przemysł i handel nastawia się do potrzeb... wojny; ponad wszelki wyraz chytre, sprytne, przebiegłe, a obarczone miljardowemi fortunami typy spod ciemnej gwiazdy, anonimowo kierują nawami państw. Międzynarodowa finansjera, żywicielka paszcz armatnich, zdegenerowana, sadystyczna hydra — czyha!

...Blumy...

Każde państwo ma niestety swego „Bluma"...

Oczywiście myśl i troska Czcigodnych Panów jest w stu procentach słuszną. Pozbyć się żydów...

Jeśli ktoś sądzi, że społeczeństwo nasze pozbędzie się ich systemem ekonomicznym, myli się.

Jeśli ktoś twierdzi, że zdobędzie sobie mir (gdzie i u kogo?), lub że przysłuży się Ojczyźnie, będąc uprzejmym gospodarzem dla najwyrafinowańszego wroga ładu państwowego wogóle, a polskiego w szczególności, myli się, lub... nie czuje się silnym!

Co zrobić z żydami? Grzecznie i uprzejmie skonfiskować im 75 proc. ich „dorobku" na rzecz Państwa i wyprosić za drzwi. Urzędowo! Dekretem! Ustawą!

Oczywiście wyrosną jak spod ziemi „ciemne typy giełdy międzynarodowej", typy zamaskowane — o, i jak zamaskowane, i przez usta pana Bluma Francuza, pana Bluma lorda angielskiego, pana Bluma przedstawiciela wszelkich innych nacyj i... wyznań religijnych, rozpoczną kampanję srogą, nieubłaganą.

Bo „uczony w Piśmie, który nie jest mściwy i zapamiętały jak wąż, nie jest uczonym w Piśmie". — (Joma 123a) rabin Szymon, syn Jehocaryka „Etyka Talmudu" Niemojewskiego).

Czyż mógłby nam ktokolwiek z takiego postawienia kwestji rozprawy z żydami uczynić zarzut nieuczciwości? Otóż nie! Byłaby to zaledwie cząstka rekompensaty krzywd, wyrządzanych Narodowi przez nację żydowską. Choćby czasy sejmu r. 1740.

Traktat Aboda Zara (5a) mówi: „Wybawię ich (żydów) na tym świecie za pomocą ich pieniędzy..."

(Traktat Baba Kamma 47.6) ...„Kto przysiągł wobec Gojów, rozbójników i celników, nie odpowiada!"... (Tosefta w Szebnot II. 14).

Żyd jest wrogiem ludzkości, ładu społecznego, miłości!

Wszczepiajcie w dusze polskie zasadę: „Unikajmy żyda jak cholery, dżumy, grzechu śmiertelnego". **Budujmy nasz kontrtalmud!**

I przyjmijmy więc, że wysiudaliśmy żydów z Polski. No i cóż? **Czy zniknie bezrobocie? Zakwitnie dobrobyt?** Wzmoże się potęga **gospodarcza czy militarna kraju?...** Wiemy, że nie! Mniej będzie szpiegostwa, mniej agitacyj wywrotowych, **no i więcej Polaczków chwyci się handlu.** A cóż zrobimy z resztą mniejszości — Niemcami, Rusinami zukrainizowanymi, bardzo niebezpiecznymi, Czechami, Litwinami? Wiemy — jak kurczy się nasz stan posiadania na kresach wschodnich i zachodnich. Znane nam są tła procesów politycznych! Więc?

Powiem Panom smętną anegdotkę: Działo się to roku Pańskiego 1921, albo 1922. Byłem wówczas wojskowym. M. S. Wojsk. zarganizowało względnie wydało przepisy o osadnictwie wojskowem. Osadnictwo to miało być bastjonem, źródłem, siewnikiem polskości na kresach. Wysyłano pojedyncze ochotnicze jednostki, dawano im ugory i... rób chłopie co chcesz. Skutek nie dał na siebie czekać. **Osadnictwo postawione było pod psem i w zarodku swoim poczęło schodzić na psy.** Nie winię Ministerstwa Wojny. Ono zrobiło swoje. Przeforsowało ustawę, wskazało jaka kategorja wojskowych może ubiegać się o tę ziemię, reszta należała do innych resortów. Widząc, że sprawa się nie klei, opracowałem (ja — ja!) **projekt organizacji osadnictwa i wskazałem na konieczność spieszenia mu z pomocą.** Należało tereny osadnicze zaopatrzyć w budulec, rozbudować, zaopatrzyć w inwentarz, dać instruktorów i nadzorców fachowych, pobudować szkółki i kaplice. Tej sprawy nie umieliśmy należycie postawić. Kresy Wschodnie byłyby w najgłębszem tego słowa znaczeniu nasze.

A tymczasem olbrzymie latyfundja — miljardowe fundacje w samem sercu Polski stają się żerowiskiem spekulantów, drani spod ciemnej gwiazdy, śmierdzącą oborą wypasową obwiesiów, zaprzepaszczających kraj i jego majątek. Na Boga! Wybym na całe gardło, by poruszyć sumienia, by zmiękczyć serca, by głos mój doszedł do **ukochanego naszego a jakże zacnego i kryształowego Naczelnego Wodza Generała Rydza Śmigłego: Kochany i Szlachetny Towarzyszu broni i nasz Wodzu Naczelny, nasza Ostojo i Nadziejo!** Wiedz, że my Polacy, zacnym możemy być i płodnym i trzeźwym Narodem, ale **my lubimy mędrkować, sobiepanować na własnem i niewłasnem podwórku.**

Tylko bierz nas za mordę, by aż kości trzeszczały, zaprzęgaj w kierat ojczysty i pędź, pędź, poganiaj, by aż krzyż bolał, by nie było czasu ni ochoty na mędrkowanie. Niech to będą przędzalnie lnu, konopi, hodowle ryb, raków, owiec, przetwórnie owoców, jarzyn, jedwabnictwo, pszczelarstwo i t. d. i t. d., niech to będą bodaj ugory, skały, kamienie, granity, rozsadzać je będziemy, tłuc, miażdżyć, nawozić nimi drogi, szosy, ścieżki, budować szkoły, szpitale, podziemia, koszary. **Tylko nas bierz, kochany Druhu i Wodzu — bez różnicy stanu i płci i pędź, pędź, by nie było czasu na mędrkowanie i gnicie w babińcach** z kaloryferami i widokiem na „Aleje". Rozkazuj! **Ściągaj ludzi fachowych i doświadczonych we wszystkich dziedzinach życia.** Dawaj im zadania i żądaj wyników. Gdzie dojrzysz **złą wolę,** niedołęstwo, lub **nieuczciwość,** niedołęgów stawiaj na swojem miejscu, a hyclów, łajdaków, łotrów, złodziejaszków różnego kalibru, pasibrzuchów, pieszczochów fortuny, **wazeliniarzy, chytroniów na hak! Niech nie zadrży Ci dłoń!** Bo tego nam trzeba — tego!

A wtenczas i żyd nie będzie nam straszny!

NIEMIECKA LOJALNOŚĆ

° **Na Górnym Śląsku wykryto niemieckich spiskowców** w liczbie 119, którzy pracowali nad oderwaniem G. Śląska od Polski i wtym celu porozumiewali się z urzędnikami niemieckiej policji politycznej i kryminalnej w Bytomiu. O charakterze prasy N. S. D. A. B., o której już wiele pisano, świadczy m. in. zapowiedź urządzenia kursów wojskowych dla członków, jak również stwierdzony fakt, że w myśl instrukcji członkowie N. S. D. A. B. mieli rozkaz podburzania ludności na G. Śląsku przeciw tym Polakom, którzy przybyli na teren województwa z innych dzielnic i chleb zabierają Ślązakom.

Czy ofensywa gospodarcza mniejszości?

Niedawno prasa polska doniosła o niesłychanej rzeczy: oto w jednej z miejscowości województwa poznańskiego Niemcy **rozpoczęli akcję bojkotową Polaków.**

Członkom organizacyj niemieckich nie wolno kupować u kupców polskich, a wyłamujący się z pod rozkazów „führerów" muszą płacić karę pieniężną oraz podlegają zastosowaniu rygorów organizacyjnych. Tyle podaje prasa polska. Ale w terenie dzieją się te rzeczy częściej. Coś o tem mogliby powiedzieć i nasi kupcy z branży np. zbożowej, pracujący na wsi.

Podając powyższy obrazek z obecnych nastrojów mniejszości niemieckiej, tej mniejszości, która **jakże chętnie ubiera się w skórę baranka, a w gruncie rzeczy podobna jest do owego żyda,** który bijąc krzyczy, że to jego właśnie biją, musimy z całym naciskiem podkreślić, że niebezpieczeństwo zagadnienia niemieckiego na Pomorzu polega nie na sile liczebnej elementu niemieckiego, lecz na przewadze jego aktywności społeczno-politycznej.

Dobra sytuacja gospodarcza daje mniejszości niemieckiej na Pomorzu potężny instrument walki. Usposabia ją nietylko czynnie i w obrębie własnego życia narodowościowego, ale pobudza do zajmowania intensywnego stanowiska wobec Polaków. Stanowiąc 10,1% ogółu ludności na Pomorzu Niemcy posiadają 22,34% ogółu ziemi ornej, przyczem w kategorji gospodarstw większych udział Niemców dochodzi do 50%. W zakresie spółdzielczości wpływy te niepomiernie wzrastają. Przecież udział Niemców w przeróbce mleka oraz w handlu rolniczym wynosi 65%. **Przemysł pomorski w 37% opanowany jest przez Niemców, a są dziedziny przemysłowe, np. przemysł chemiczny, bekoniarstwo, zupełnie niemal opanowane przez element niemiecki.** Tyle o stanie ilościowym. Ale w charakterystyce ogólnego stanu posiadania musimy brać pod uwagę i jakość placówek gospodarczych i fakt finansowania niemieckiego życia gospodarczego przez czynniki zewnetrzne.

Od 1933 do listopada 1935 r. z Landwirtschaftliche Bank w Gdańsku wpłynęło **dla niemieckiego rolnictwa na Pomorzu około 5 miljonów złotych. Spółdzielnie niemieckie w samym tylko roku 1933 udzieliły rolnictwu niemieckiemu około 2 i ćwierć miljona złotych pożyczek.**

To są cyfry oficjalne, a ileż kredytów innych poszło na wzmocnienie niiemieckiego życia gospodarczego na Pomorzu, których wysokości nie da się skontrolować.

* * *

Zagadnienia gospodarcze Pomorza łączą się ściśle z problemami politycznemi. To jest jasne. Jednych spraw od drugich nie da się oddzielić. Tak było dawniej i obecnie nic się nie zmieniło. Np. rozmieszczenie niemieckiej własności na Pomorzu jest tego rodzaju, że na **północy własność niemiecka, przylegając do obszaru W. M. Gdańska, zwęża i tak wąską szyję Kaszub, łączącą nas z morzem, zaś na południe poprzez powiaty sępoleński, chojnicki, świecki, chełmiński i grudziądzki stanowi ta własność pomost między Rzeszą a Prusami Wschodniemi.** Pomost ten został utworzony przez kolonizację niemiecką już od początków XV w., a szczególnie intensywnie zwiekszył się w epoce Fryderyka II i w sto lat później za Bismarcka, ażeby łącznie z niemczonemi równocześnie powiatami nadnoteckiemi **odgrodzić Pomorze od reszty Polski.**

Ofensywę mniejszości musimy opanować. **Wymaganiem chwili jest mobilizacja polskiej opinji publicznej.** Trzeba tu i pracy uświadamiającej a za nią realnej, drobnej może ale niemniej koniecznej roboty. „Kleinarbeit", jak to mówią Niemcy.

Dotkliwy kryzys gospodarczy, gnębiący nas wszystkich musimy przezwyciężyć o własnych siłach. **Gospodarstwo polskie może uzdrowić tylko jednolity i mocny wysiłek gospodarczy zespolonego społeczeństwa.**

Musimy tę sprawę postawić jasno i mocno. Precz z łajdakami, tymi, co to, udając świeczniki pracy społecznej, nie wahają się np. **dostarczać produktów do spółdzielni niemieckich, mimo, że na miejscu jest taka sama placówka polska. Kupujmy tylko u Polaków, sprzedajmy produkty tylko w firmach polskich!** Oto zasady, które powinny obowiązywać w mieście i na wsi. Niemcy swój stan posiadania w niektórych dziedzinach zawdzięczają w lwiej części obrotom z Polakami. **Sami byliby bowiem liczebnie zbyt słabi,** ażeby swoje placówki utrzymać na tak wysokim liczbowo i jakościowo poziomie.

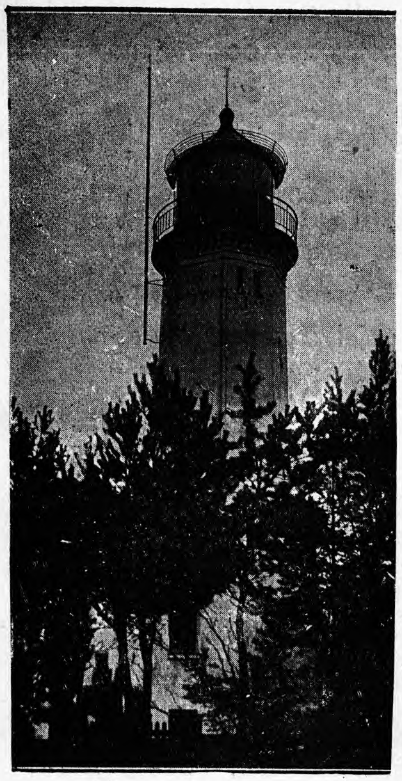
S. M.



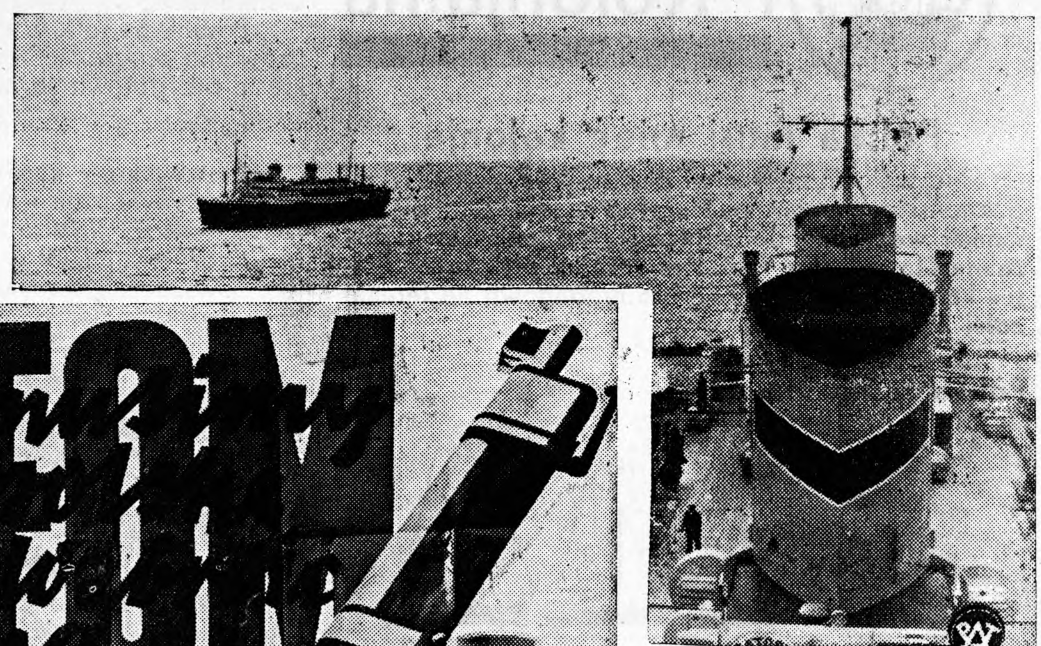
M. S. „BATORY"

Przyczyniaj się nieustannie w swej pracy codziennej do budowy potężnej, mocarstwowej Polski, w myśl wskazań twego ideowego Wodza, Pierwszego Marszatka Polski Józefa Piłsudskiego.

ŚWIAT NA KLISZY



Latarnia morska w Orłowie.



Motorowiec „Batory“ w czasie swej pierwszej podróży do Nowego Jorku spotkał na falach Atlantyku motorowiec M. S. Piłsudski. Podczas spotkania kapitanowie obu polskich okrętów wymienili wzajemne pozdrowienia.



W związku z uroczystościami Święta Morza w dniu 29-go czerwca b. r., Liga Morska i Kolonjalna wydała plakat propagandowy, związany z akcją zbiórki na Fundusz Obrony Narodowej. — Plakat ten reprodukujemy.



Córka znakomitej Polki p. Marji Skłodowskiej-Curie — p. Jolliot-Curie została członkiem gabinetu francuskiego.



Fragment barwnej procesji w Łowiczu.



Podchorążowie marynarki na ulicach Lizbony.

Silna flota, to potęga Polski!



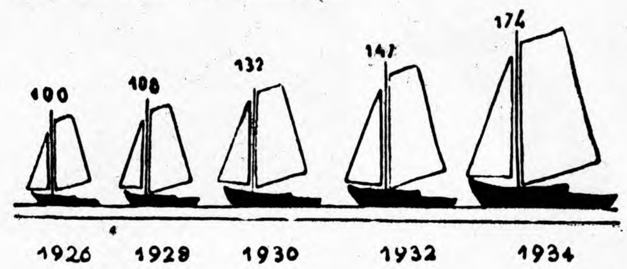
Chwila przerwy na okręcie.

Liga Morska i Kolonjalna

Polska musi mieć kolonje

Na walnem zebraniu Ligi Morsk. i Kolonj. okręgu poznańskiego uchwalono szereg rezolucyj, a **między innemi wezwanie do zarządu głównego LMK., aby zainteresował sfery rządowe sprawą przydziału Polsce kolonij i wszczął akcję propagandową na terenie całej Rzeczypospolitej.**

Polska rośnie na morzu



Wzrost liczby kutrów rybackich.

Elemka rozpoczyna nową służbę

„Elemka", statek ćwiczebny Ligi Morskiej i Kolonjalnej rozpoczyna nową służbę. Piękny ten szkuner zostanie użyty jako ośrodek ćwiczebny dla młodzieży.

Poczynając od 15 czerwca, na statku tym będą szkoleni harcerze, uczniowie i akademicy. Kampanja ćwiczebna jest pomyślana w ten sposób, iż w okresie lata br. odpowiednią morską zaprawę na „Elemce" otrzyma 400 młodych ludzi.

Statek został już przygotowany do swej nowej roli, przyczem zaznaczyć należy, iż „Elemka" jest przystosowana w dalszym ciągu do podróży morskich i utrzymuje nadal odpowiednią klasę Lloydu Germańskiego.

Posunięcie to jest wynikiem konsekwentnego realizowania programu Ligi Morskiej i Kolonjalnej w zakresie przygotowania jak największych mas młodzieży do służby dla morza i idei, głoszonej przez Ligę.

Nowe okręty Rzplitej objęły służbę. Nowe, niedawno wykończone trawlery (poławiacze min) O. O. R. P. „Mewa", „Rybitwa", „Czajka" i „Jaskółka", biorą już czynny udział w ćwiczeniach Floty, wzbudzając powszechny zachwyt swemi zgrabnemi sylwetkami i doskonałemi warunkami nawigacyjnemi. Ostatnio trawlery odbyły dalszą podróż po Bałtyku, przerabiając szereg ćwiczeń taktycznych.

Powrót trawlerów do Gdyni został wykorzystany do zmontowania wspólnych ćwiczeń z innemi zespołami Floty i oddziałami obrony wybrzeża.

Jak wiadomo, trawlery te zostały całkowicie wybudowane w kraju — dwa przez Polskie Zakłady Inżynierji na stoczni w Modlinie (montaż mechanizmów, ze względu na płytkość Wisły, uskuteczniono w Gdyni, dokąd odholowano kadłuby), jeden przez Warsztaty Marynarki Wojennej w Gdyni i jeden przez Stocznię Gdyńską. Mechanizmy, osprzęt i instalacje na tych okrętach zostały wykonane w kraju.

Są to okręty pod każdym względem udane, a przedewszystkiem bardzo ekonomiczne ze względu na motory spalinowe.

Wobec przeniesienia służbowego do Warszawy inż. Smolińskiego Antoniego, dotychczasowego prezesa Obwodu Kolejowego Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych Toruń, obowiązki jego przejął na podstawie jednomyślnej uchwały Zarządu Obwodu i za zgodą Zarządu Okręgu Komandor ppor. dypl. rez. KŁOSSOWSKI JERZY, Naczelnik Biura Personalnego Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych i Wiceprezes Zarządu Okręgu Pomorskiego Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

MEIN KAMPF

Nauki i przestrogi dla Polski

(Dokończenie)

A teraz jeszcze jedna rzecz!

Narodowy socjalizm nie zatrzymał się na granicy politycznej państwa niemieckiego. Ulegli mu także Niemcy spoza granic Rzeszy. W Polsce zaledwie kilka słabych liczebnie odłamów ludności niemieckiej, jak socjaliści śląscy i łódzcy, katolicka grupa b. senatora Panta na Śląsku i łódzki Związek Kulturalny i Gospodarczy, odżegnało się od ewangelji hitlerowskiej. Wszystkie inne ugrupowania polityczne i organizacje społeczne złożyły jawnie i publicznie wyznanie nowej wiary i w sposób jarmarczno-hałaśliwy krzewią ją wśród otoczenia, niejednokrotnie usiłując dla niej kaptować nawet Polaków.

Na Pomorzu głównymi apostołami hitleryzmu są dwie organizacje polityczne, Deutsche Vereinigung i Jungdeutsche Partei. Jesteśmy świadkami zaciekłej między niemi walki. I o cóż ta walka się toczy? — Przyczyny są różnorakie i, jak wiemy, natury niezupełnie ideowej. Przyczyną oficjalną, służącą za hasło walki, jest to, że każda z walczących stron uważa się za doskonalszą, a więc jedynie uprawnioną reprezentantką hitleryzmu.

Obie partje, tak samo jak cała ludność niemiecka, uznają Hitlera za swego wodza, a książka „Mein Kampf" jest dla nich katechizmem życia i ostateczną wyrocznią. Jednocześnie kierownicy ruchu niemieckiego w Polsce przy każdej okazji uważają za stosowne składać w imieniu ogółu niemieckiego deklaracje lojalności wobec Państwa Polskiego i wygłaszać deklamacje o zgodnem współżyciu Niemców z narodem Polskim.

Coś w całej tej historji musi się nie zgadzać. Albo mniejszość niemiecka w Polsce uznaje autorytet Hitlera i jego książki łącznie z zawartemi w niej obelgami pod adresem Polaków — a co do tego nie mamy najmniejszej wątpliwości — i wówczas jej deklaracje lojalności musimy uznać za pusty frazes; albo przypuśćmy na chwilę, że deklaracje te są szczere, a wówczas należałoby publicznie potępić książkę lub conajmniej pewne jej rozdziały. To dotychczas nie nastąpiło.

Dlatego mamy pełne prawo scharakteryzować stosunek naszej mniejszości niemieckiej do Państwa jako dwulicowy, tak samo jak dwulicowa jest polityka Rzeszy wobec Polski.

S. K.

Cuda i dziwy przyrody i techniki

Ryby wędrowne.

Mówiąc o rybach wędrownych, mamy na myśli te ryby, które odbywają bardzo dalekie wędrówki. Do tych ryb należy łosoś i węgorz, żyjące w naszych wodach, zarówno lądowych, jak i w naszem morzu. W jednym i tym samym celu odbywają te ryby wędrówki w różnych kierunkach. Celem tych wędrówek jest składanie jajeczek, czyli ikry. Czynność ta nazywa się tarło.

Otóż łosoś, żyjący zasadniczo w morzu, gdy zbliża się czas tarła, t. j. w trzecim a najdalej w piątym roku życia, tęskni, jak mówią nasi rybacy, do wody słodkiej. Zbliża się ku ujściom rzek i prawie nic nie jedząc, przesuwa się w górę ku źródłom z szybkością, dochodzącą do 40 km. na dobę. W górskich zimnych potokach składa ikrę wielkości ziarna wyki, z których to jajeczek po kilku miesiącach rozwijają się małe rybki. W górskich rzekach przebywają rok lub dwa lata, a następnie kierują się ku morzu. Długość ich wtedy dochodzi do 10 cm. W morzu, mając dużo pokarmu, rosną bardzo szybko i dojrzewają.

Stare łososie po zniesieniu ikry powracają do morza, gdzie są łowione przez naszych rybaków na sieci (pławice) lub wędki (takle).

Druga ryba wędrowna węgorz odbywa na czas tarła dalekie wędrówki z naszych rzek, stawów i jezior ku zachodnim brzegom Oceanu Atlantyckiego. U nas nigdy nie składa ikry. Do nas przychodzą w porze wiosennej masami z morza małe węgorzyki zwane elwersami. Wtedy je łowią do zarybiania jezior i stawów. Dopiero po kilku, sześciu lub dziewięciu latach dorastają przeciętnie kilkudziesięciu cm. długości i kilku kg. wagi.

W tym czasie odczuwa ciekawa ta ryba tęsknotę za wodą morską, opuszcza w porze jesiennej nasze stawy, jeziora, udając się do rzek i nocami, bez przerwy, a nic nie jedząc, posuwa się ku morzu, aby do nas więcej nie powrócić. Tu w morzu początkowo nie ma odwagi zapuścić się na szerokie wody, lecz płynie wzdłuż brzegów, robiąc dziennie do 50 km.

Tarło odbywają węgorze w głębiach Oceanu Atlantyckiego u brzegów Środkowej Ameryki. Młode węgorki początkowo są zupełnie niepodobne do swych rodziców. Uważano je dawniej za osobny gatunek ryby. W ciągu swej wędrówki z głębi oceanu do rzek europejskich przybierają odpowiedni kształt i kolor brunatny.

NA ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO.

Tym, którzy wstępują w nowy okres życia...

Zamknęły się podwoje przybytków nauki i wiedzy na okres wakacyjny. Przycichł rozgwar pszczelny sal szkolnych. Nasza przyszłość, nadzieja i ostoja zażywać będzie wywczasów, by nabrać sił do dalszych zapasów z matematyką, geografią, językami. Spory zastęp młodzieży do szkoły i uniwersytetów już nie wraca. To ci, którzy przebyli pierwszy i drugi szczebel dojrzałego życia. Idą w świat, między ludzi zdawać inny egzamin, a przed nimi troską napęczniałe pytanie: Czy znajdzie się dla nas choć kawałek miejsca przy społecznym warsztacie pracy. Czy przyjmie nas społeczeństwo z otwartemi rękami, czy będziemy mogli złożyć mu w ofierze naszą młodość, nasze siły, nasz zapał do pracy?

I zasnuło się cieniem smutku czoło niejednego młodzieńca. Czasy, które przeżywamy są ohydnie ciężkie. Nie dla wszystkich sezam pracy otworzy swoje podwoje, nie wszyscy będą mogli wyładowywać swą energię życiową w służbie społecznej, na pożytek krajowi, rodzinie i sobie.

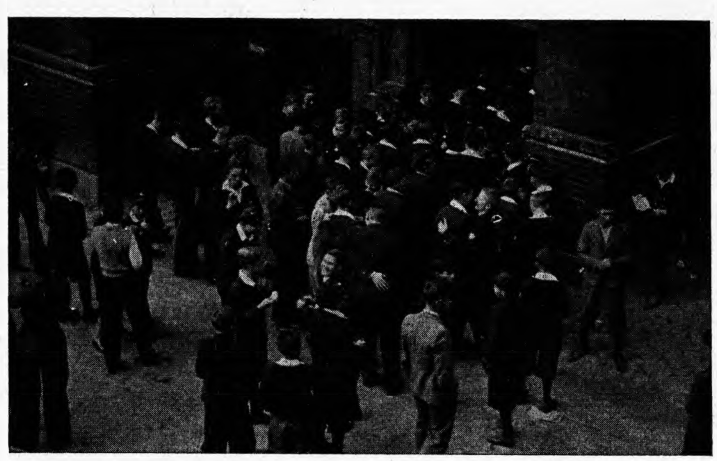
Piekielne czasy! I załamie się w sobie niejedna dusza kryształowa, marząca o pięknym śnie przyszłości, niejedno serce młode goryczą życia twardego nasycone, z wrogim błyskiem przeciw społeczeństwu stanie.

Czemżeż, droga Młodzieży, wstępująca w nowy okres życia, nakarmić twe nadzieje i dodać Ci otuchy w lepsze jutro? Nie chcemy bałamutnym banałem łechtać Twego poczucia obowiązku, pustem słowem słodzić Twoich nadziei. My Ci mówimy prawdę: — niejeden cios uderzy w Twe wyprostowane plecy. Bądź przygotowany. Życie Ci niczego nie oszczędzi.

Ale czy się ugniesz, czy zwątpisz o Bogu, o Ojczyźnie? Biedny polski naród ufa Tobie, Młodzieży, wierzy że to pokolenie w tak kamiennych wychowane warunkach, jest na tyle zahartowane, że będzie umiało znieść złą dolę, że nam wyrzeźbi taką Polskę, jakiej Ci, co odchodzą, zbudować nie mogli. Ponad wszelkie zawody, ciosy i przeszkody, ufaj Młodzieży, że mimo wszystko jutro jest Twoje.

Idziesz w świat biedna, ale masz nieoszacowany w sobie skarb — młodość. Więc przetrwasz wszystko, byleś miała w sobie nadzieję nawet wbrew nadziei.

(S)



Przed egzaminem.



13

Streszczenie dotychczasowych odcinków: Błażej Brzelina bezrobotny, przypadkowo jest świadkiem napadu na starca, nazwiskiem Działkowicz. Starca zamordowano. Podejrzenie początkowo pada na Błażeja, później na syna Działkowicza. Błażej otrzymuje pracę w fabryce Działkowiczów, jako goniec, później awansuje na osobistego sekretarza dyrektora i wspólnie z synem tegoż stara się wykryć zabójcę.

Po pracy Błażej poszedł do mieszkania Działkowicza, aby w myśl życzenia, zabrać swoje rzeczy. Chciał się tymczasem wprowadzić spowrotem do Kackowskich.

W przedpokoju spotkał Pannę Lenkę, która widocznie już czekała na niego, gdyż witając się zaprosiła Błażeja do swego pokoju na chwilę rozmowy.

— Proszę, niech Pan siada.

— Muszę z nim pomówić.

— Jestem bardzo niespokojna o brata! Nigdy nie znałam go takim! Powiedział mi, że kazał się Panu wyprowadzić. Kiedy zapytałam z jakiego powodu, że przecież lepiej będzie, gdy po takim wypadku będziemy mieli kogoś zaufanego, wpadł poprostu w furję, zarzucając mi zmowę z Panem. Ostatecznie wytłómaczyłam mu, że Pan mi wszystko opowiedział i nie zauważyłam, aby Pan miał jakieś złe zamiary. Wymogłam wkońcu, aby Pan pozostał u nas i zamieszkał w pokoju szczytowym, do którego wejście jest od podwórza.

— Widzę, że nie w smak Panu ta dyktatura: Ale mój drogi Panie, proszę się nie sprzeciwiać i nie zostawiać mnie samej z bratem, którego zaczynam się bać. Opowiadał mi Pan tyle i tak szczerze, że nabrałam zupełnego zaufania i proszę jeszcze raz o pomoc.

Błażej chciał się opierać, lecz nie mógł. Oczy Lenki i zarumieniona twarzyczka, były tak przekonywujące, że wkońcu dziękował w duszy losowi, że pozostawia go pod jednym dachem z tą dziewczyną.

— Nie, nie... przecież się nie myli! To jest jego wizja, jego marzenie w tęsknych wieczorach bezrobocia.

Spojrzał na Lenkę i olśniony i zasugerowany własnem, jeszcze nieznanem, uczuciem chwycił Ją za ręce, ściskając silnie i mówił szybko.

— Droga Panno Lenko! Zgadzam się na wszystko co Pani każe. Proszę mi wybaczyć moje uniesienie... ale doprawdy nie mogę się powstrzymać... Pani jest realnem zjawiskiem moich dawnych i ukrytych myśli. Nie przypuszczałem nigdy, że już w tak krótkim czasie sny moje będą miały realną postać — mówiąc to przycisnął usta do rąk Lenki.

Lenka wzruszona i pociągnięta szczerem wyznaniem, nie zdając sobie sprawy przytulała twarz do głowy Błażeja.

— Ach! miły chłopcze — szeptała — dlaczego nie miałeś mnie widzieć w Twej myśli, kiedy i ja jestem pewna, że oddawna Cię znam! Od dawna dusza moja pragnęła spotkania z Tobą! I choć prawie, że się nie znamy — to jednak czuję wszystko, co chciałbyś mi powiedzieć.

Błażej czując, że przestaje panować nad sobą, puścił ręce Lenki, łagodnie odsuwając Ją od siebie.

— Przepraszam Panią za prowokację i uniesienie. Niemniej muszę wyznać, że w tej chwili uświadomiłem sobie, że kocham Ją bez pamięci! Rozumiem doskonale, że nie wolno mi robić żadnych propozycyj, gdyż moja propozycja życiowa jest zbyt skromna, abym mógł się pokusić o natychmiastowe zdobycie szczęścia. Jestem młody, pełen sił i gdyby Pani mogła obdarzyć mnie wzajemnością, to czułbym się już aż zanadto szczęśliwy i uzbrojony do zdobycia stanowiska godnego Pani świata!

— Ależ drogi mój chłopcze! Nie rozumiem Twego zastrzeżenia! Kocham Cię takim, jakim jesteś. Cóż z tego, że mniej zarabiasz, jakbyś tego dla mnie pragnął: Główne jest to, że mnie kochasz, żeś jest prawy i szczery. Jesteśmy młodzi i świat stoi otworem przed nami!

Długo jeszcze trwało wzajemne przekonywanie się. Ostatecznie umówili się, że o swojej miłości zachowają tajemnicę, aż do wyświetlenia zbrodni starego Działkowicza.

(Ciąg dalszy w przyszłym numerze)

DR. M. B.

Jak walczyć z samobójstwem

Niema u nas dnia, ażeby dzienniki nie donosiły o częstych wypadkach pozbawienia się życia.

Lekarze, filozofowie, prawnicy, moraliści, przyrodnicy usiłują rozwiązać tę tajemniczą zagadkę. W samej Europie przeciętnie każdego roku samobójstwo pochłania około 80.000 osób.

Skąd się wzięło samobójstwo wśród rodzaju ludzkiego? Czy znają je zwierzęta? Otóż u zwierząt instynkt samozachowawczy jest tak silny, że tego objawu u nich nie spotykamy. Nie wiedzą, co to samobójstwo również dzicy ludzie. Jeśli pozbawiają się życia, to tylko z kultu religijnego. Stąd wniosek, że kultura i cywilizacja są krzewicielkami epidemji samobójczej.

Wytworzyła się więc specjalna gałąź wiedzi, zwana suicidologja, która bada i ustala przyczyny samowolnego pozbawienia się życia człowieka, jakoteż bada środki ochronne przeciwko samobójstwu.

Filozofowie i lekarze twierdzą, iż samobójstwo jest chorobą psychiczną, polegającą na hipochondrji, neurastenji, melancholji i manji w gorączkowem delirjum.

Freud postawił śmiałą teorję, że jeśli samobójstwo nie jest chorobą, to w każdym razie nie jest objawem zdrowia osobnika. Jest czemś pośredniem, jest wyrazem sfery uczuć przejściowych, jest objawem półchorobliwym.

Walka z objawem samobójstw spoczywa na religji i wychowaniu społecznem. Wychowanie społeczeństwa, jak wiadomo, zaczyna się przedewszystkiem od wychowania młodzieży.

Samobójstwo nie jest bowiem czemś oderwanem od całokształtu życia społecznego, choć samobójca przez swój czyn odrywa się od niego. Samomobójstwo jest wypadkową różnych sił składowych społecznego życia i nie popadniemy w przesadę, jeśli powiemy, że współwinę w jakiemkolwiek samobójstwie ponosi całe społeczeństwo każdoczesnie, jako, iż ono tworzy każdoczesną kulturę i cywilizację.

Religja katolicka, na co już niejednokrotnie statystycy, zwłaszcza w Niemczech, zwrócili uwagę, daje największą odporność przeciw samobójstwu.

Na marginesie krwawych na Pomorzu wypadków

...z kurzem krwi bratniej!

Bruki spokojnego Torunia zbryzgała krew bratnia. Tragiczny odgłos strzałów policyjnych na Placu Teatralnym wstrząsnął naszem sumieniem i przypomniał sytemu przedmieściu, luksusowym willom Bydgoskiego, że na peryferjach beztroskiego miasta są Kozackie Góry, jest biedota przedmieść Mokrego.

Chełmno, Chełmża, Gdynia!...

Nie trzeba słów. Są one zanadto wyzywające w swej wymowie. Mówmy spokojnie.

Komuniści?...

Nie upraszczajmy sobie zagadnienia. Komunizm nie lęgnie się na dusznych poddaszach i w wilgotnych suterenach, bo jakże często wygrzewa się na puszystych dywanach salonów i rodzi się taki prowokator w sytem samolubstwie warstw posiadających.

Komunizmu nie zwalczymy gębą, ani melodyjnym kupletem o Ojczyźnie — lecz sercem czującem. Nie czekać, aż Kozackie Góry przyjdą do śródmieścia — niech śródmieście wyjdzie na peryferje miasta. Tej biedocie przecież tak niewiele do szczęścia potrzeba. Niech ten bezrobotny widzi, że opychający się chlebem nie karmi go chytrze wielkiemi słowami o Bogu, Ojczyźnie, a sam porasta w tłuszcz dostatku.

Pokażcie mi lud tak cierpliwy, jakim jest nasz prosty człowiek ulicy i wioski.

To szczere złoto uczuć, charakteru, pojęć etycznych. Ale my prowokujemy jego cierpliwość. Niejeden z nas tak pięknie deklamujący o Ojczyźnie, byłby gorszym „komunistą" aniżeli ci, którzy wyszli na ulicę wołać o prawo do życia, gdyby mu odebrano choć cząstkę jego dostatku.

Gdyby przyszedł do domu i zamiast uśmiechu dziecka, ujrzał jego niemy wyrzut: — Tato, chleba! Kto jest z ojców, któryby nie ukradł tego bochenka? Ja pierwszy!

Więc nie mówcie mi o komunistach, bo mógłbym palcem wskazać tysiące komunistów przy grubym złotym łańcuszku u kamizelki, nadużywających imienia Ojczyzny i Boga.

Inna rzecz agitacja komunistyczna. O, ta! — jest podstępna, wie na jakich klawiszach zagrać, jak poróżnić brata z bratem, ojca z synem.

Na ulicach Torunia padły strzały!... Przeraźliwa w swym dramacie scena. I co my robimy? Mędrkujemy. Dzielimy się na dwa obozy, filozofując — kto winien? Czy ci, co strzelali, czy ci, co rzucali kamieniami i kto pierwszy?

Można było dla rozproszenia tłumów użyć gazów łzawiących, motopompy, trzeba było masę dopuścić do śródmieścia — wołają rezonerzy. Ale niech owi rezonerzy zapoznają się z psychologją masy, która raz podbechtana, idzie naoślep, bez jasnej samowiedzy swego czynu, niech się wczują w psychologję policjanta, zagrożonego ze wszystkich stron, nie ogarniającego w napięciu sytuacji rozmiarów zdarzeń. Niech sobie przypomną, że w takich wypadkach nie „burżuj" poniesie szkodę, bo ten potrafi się zaasekurować, ale znów ci najbiedniejsi, że do głosu dochodzą wtedy męty i najgorszy osad społeczny.

Nie wykopujcie więc przepaści między stróżem ładu, jakim jest granatowy żołnierz ulicy, a społeczeństwem. Ze strasznej tragedji, nie róbcie przedmiotu kawiarnianej i ulicznej dyskusji. To nie jest żer sensacji, to rana, która boli, która targa i rwie, a którą należy zabliźnić. Nie wiem, jak kto, ale gdybym był policjantem — a otrzymał rozkaz — strzelałbym, nawet do... brata, choćby serce krwawiło.Źleby było w kraju, gdyby rozkaz nie był rozkazem!

Niewinni są ani ci, ani tamci. To my wszyscy winowajcy, którym potrzeba odgłosu strzałów, ażeby naraz przypomnieć sobie, że na okrainach miasta są Kozackie Góry, które wołają chleba, a nadewszystko pracy.

Zmyć krew bratnią z bruków Torunia może tylko czynna miłość bliźniego. To najpotężniejsza broń przeciw żydowskim podżegaczom komunistycznym. Zatem nie siejmy nienawiści, byśmy nie zbierali burzy. Pamiętajmy, że żydłak bolszewicki na to tylko czeka!... I co wtedy?...

L. Sob.

Ani grosza w obce ręce!

Dotkliwy kryzys, gnębiący nas wszystkich, musimy przezwyciężyć o własnych siłach. Gospodarstwo polskie może uzdrowić tylko jednolity i mocny wysiłek gospodarczy zespolonego społeczeństwa polskiego.

Każdy grosz polski, oddany w obce ręce, jest groszem zmarnowanym dla gospodarstwa narodowego. Każdy grosz oddany w ręce polskie, jest cegiełką w budowie Mocarstwowej Polski.

Kupujmy tylko u Polaków, sprzedajmy swe produkty tylko w firmach polskich. Kupujmy tylko towar pochodzenia polskiego. Popierajmy wytwórczość krajową. Oto zasady, które winny obowiązywać w mieście i na wsi.

Piętnujmy tych, którzy w dzisiejszych ciężkich i przełomowych czasach wyłamują się z jednolitego frontu polskiego i oddają swe pieniądze w wrogie nam ręce.

Z apelem tym zwracamy się szczególnie do kobiet polskich na Pomorzu, w których rękach spoczywa troska o godność narodową naszych rodzin. Niech i kobieta polska na Pomorzu weźmie udział w rozbudowie siły polskiej.

Powiedzieliśmy sobie: Nie damy ani piędzi naszej ziemi w obce ręce! Powiedzmy sobie teraz: Nie damy ani jednego grosza w obce ręce i przy tej zasadzie wytrwajmy, a przez to stworzymy w Polsce siłę gospodarczą, której nie naruszy żaden wróg.

Polski Związek Zachodni.

NAUKA — LITERATURA — SZTUKA

O „Wesołej Lwowskiej Fali"

Jak powstaje „Wesoła Lwowska fala"

W Nr. 31 „Kuźni Młodych" — centralnym, doskonale redagowanym organie młodzieży, znajdujemy ciekawy reportaż, z którego wyjmujemy interesujący fragment. **Red.**

— Czy Pan jest twórcą typów „Wesołej Fali"? — z takiem zapytaniem zwrócił się współpracownik „Kuźni Młodych" do twórców „Wesołej Lwowskiej Fali".

— Typy te są tworami moimi — odpowiada p. Budzyński — jak również teksty ich djalogów czy monologów — coprawda pp. Wajda i Vogelfänger usamodzielnili się i od pewnego czasu sami piszą swe djalogi. O ile chodzi o Strońcia, to początkowo teksty szły z pod mego pióra, obecnie p. Korabiowski od czasu do czasu pisze teksty swych „Strońciowatych" monologów. Bardzo ciekawie przedstawia się geneza powstania Strońcia. Pierwszy raz Strońć pojawił się przed mikrofonem lwowskim w czasie audycji p. t. „Wesołe Jajko", ale wówczas typ ten kreował p. Wieszczek — dzisiejszy Strońć grał p. Misiurkiewicza. W kilka dni po audycji otrzymuję list pełen pretensyj, którego autor p. Misiurkiewicz stanowczo sprzeciwia się używaniu i ośmieszaniu jego nazwiska. No i musiałem wykreślić z zespołu pana Misiurkiewicza, a jego wykonawcę wcielić w Strońcia. Inny podobny wypadek zdarzył mi się później, kiedy pewnego dnia zadzwonił do mnie prokurator, zawiadamiając, że wpłynęła na „Falę" skarga o znieważenie Władysława Hermana — króla polskiego. Jak się okazało, Aprikozenkranz czy Untenbaum w czasie djalogu powiedział: „Władzio Herman" i stąd cała sprawa.

— Na czem polega powodzenie „Wesołej Fali"?

— Wie Pan, tak na poczekaniu trudno na to odpowiedzieć, mojem zdaniem powodzenie „Fali" polega na pracy, pracy i pracy. Gdy chodzi o powodzenie, to ja osobiście odnoszę się do niego z krytycyzmem, bo wszakże były „Fale" lepsze, ale były i gorsze, silniejsze i słabsze. Są słuchacze, którzy mają dla nas uznanie, są nam wdzięczni za nasz humor. Ale, gdyby Pan przeczytał niektóre listy, jakie otrzymujemy... Tak, powodzenie „Fali" polega na pracy i na nie lekceważeniu pierwszych sukcesów.

U Kazimierza Wajdy (Szczepko) i Henryk Vogelfängera (Tońko)

— Panowie w ostatnich czasach wyjeżdżali do Torunia i na Śląsk. Jakie Pan odniósł wrażenie z tych wyjazdów?

— Bardzo miłe. Wszędzie nas bardzo serdecznie przyjmowali i identyfikują nas stale ze Lwowem, tak, że utarło się nawet powiedzenie, że gdzie jest Szczepko i Tońko, tam i jest już coś lwowskiego. Ponieważ nasze djalogi są dostosowane do programu szkolnego, w Toruniu daliśmy przedstawienie dla młodzieży szkolnej. Pan Kurator okręgu szkolnego pomorskiego, był tak łaskaw, że zwolnił uczniów z ostatniej lekcji, by mogli być na naszem przedstawieniu.

— W jakich okolicznościach powstała myśl djalogów Szczepka i Tońka?

— O! To długa historja. Na prywatnem przyjęciu u mnie zaimprowizowałem monolog w gwarze lwowskiej o wrażeniach „baciara" z jakiegoś filmu. Na to mi odpowiedział p. Wajda. Wszystkim moim gościom to się strasznie podobało, a pan Budzyński zaprowadził nas przed mikrofon. Listy radjosłuchaczy dokonały reszty. I jesteśmy teraz nierozłączną parą".

— A jak młodzież ustosunkowuje się do djalogów Panów?

— Bardzo przychylnie. Młodzież nas stale obdarza największą ilością listów pochwalnych. Niektórzy nawet młodzi radjosłuchacze, z powodu mojej nieszczęśliwej zawsze roli, ofiarują mi swą pomoc, za co tym wszystkim na łamach waszego pisma składam podziękę i ślę dużo miłych słów waszym czytelnikom.

DOBRE MZIMU

Pierwsze dożynki szkolne w Polsce

W dniu 13 czerwca odbyła się w Toruniu, a po raz pierwszy w Polsce prześliczna uroczystość tzw. „Dożynek szkolnych" na zakończenie roku szkolnego. Z inicjatywy p. kier. Ślęzaka 900 dzieci szkolnych z 13-tu szkół toruńskich urządziło wspaniałe widowisko i symboliczny pochód-defiladę, którą odebrali p. wojewoda pomorski Kirtiklis i p. kurator okręgu szkolnego pozn.-pom. dr. Michał Pollak, oraz przedstawiciele duchowieństwa i armji. Najpierw maszerowały poszczególne przedmioty nauczania. A więc w pierwszym rzędzie Religja jako kościół św. Jana, potem Język polski: żywe ołówki, pióra, kałamarz i piękne książki: „Balladyna" oraz „W pustyni i puszczy". Zobaczyliśmy więc żywego Stasia Tarkowskiego z tą samą „prawdziwą" strrzelbą, z której zastrzelił lwa i dobre Mzimu maleńką Nel na słoniu — niezupełnie „żywym", ale zupełnie takim samym; byli też Kali i Mea, czarni i osmoleni, a zachwyt wzbudzający. Potem maszerowała arytmetyka, przyroda w postaci ślicznych kwiatków, geograf.a z Kopernikiem, zajęcia praktyczne, słowem wszystkie przedmioty, któremi w ciągu roku pp. nauczyciele „pastawili" się nad dziećmi szkolnemi.

Potem defilowały organizacje uczniowskie. Groźnie i przerażająco wyglądał oddział L. O. P. P., wprawdzie maleńki wzrostem, ale straszny maskami gazowemi i przeciwiperytowemi strojami, Liga Morska i Kolonjalna, T-wo Popierania Budowy Szkół Powszechnych, Harcerze, Zuchy. Oddziały Przysposobienia Wojskowego zwłaszcza prezentowały się kapitalnie.

W drugiej części widowiska wystąpiły grupy regionalne Pomorza, które składały plony i dary gospodarzowi, panu Kuratorowi. Toruń w średniowiecznych wspaniałych strojach ofiarował wspaniały piernik („pożarty" potem przez młodzież podczas podwieczorku), marynarze „Dar Pomorza", rybacy sieć pełną ryb, podczas zajęć praktycznych wykonanych i t. d. Tańczyły prześlicznie grupa Kaszubska — „szewczyka", Kujawiacy — kujawiaka, w grupie wielkopolskiej najładniejsze były Bamberki — ledwo od ziemi odrosłe w ciężkich, sutych szatach, Mazurzy odtańczyli dziarsko mazura. Wreszcie przybyli i goście z innych stron Polski: Krakowiacy w kierezyjach wyszywanych, górnicy z kilofami, poleszucy z darami. Do wszystkich serdecznie przemówił pan Kurator, poczem przed wizerunkiem Matki Boskiej wszyscy uczestnicy dożynek odśpiewali „Wszystkie nasze dzienne sprawy" na zakończenie całorocznego, pracowitego dnia nauki.

Należałoby życzyć, aby takie „dożynki szkolne" odbywały się co roku nietylko na Pomorzu, lecz i we wszystkich większych miastach Polski, co roku gdzieindziej, i aby na te dożynki przyjeżdżali mali goście prawdziwi, żywi, nie poprzebierani. Dzieci polskie to nasze „Dobre Mzimu", niechże się dobrze poznają i pokochają, by wspólnie, gdy dorosną, pracować dla dobra i potęgi Polski. Z. M.

KĄCIK L.O.P.P.

LĄDOWANIE MIĘDZY DRZEWAMI

By samolotem móc osiąść na ziemi, trzeba przedewszystkiem wstrzymać motor lub przynajmniej zwolnić do minimum bieg jego. Wtedy samolot opada ku ziemi lotem ślizgowym, t. zn. nie ciągniony przez śmigę, a tylko ślizgając się swojemi skrzydłami po warstwach powietrza. Nad ziemią pilot ściąga stery na siebie, podnosząc tem dziób samolotu ku górze, wskutek czego maszyna traci znacznie na chyżości i osiada na ziemi. Mając jednak jeszcze pewną prędkość, toczy się samolot po ziemi tak długo, aż się zatrzyma, zahamowany oporem kół i płozy ogonowej. Gdy się więc w powietrzu motor popsuje i przestanie działać, bynajmniej jeszcze nie grozi to katastrofą. Pilot musi wtedy szybko upatrzeć sobie odpowiedni teren do lądowania i tam samolot lotem ślizgowym doprowadzić.

Otóż zdarzyło się memu koledze, kiedy jeszcze służył w armji rosyjskiej, że wreszcie po mozolnych ćwiczeniach pozwolono mu w szkole pilotów, którą przebywał, wylecieć samemu. (Początkujący latają z nauczycielem, który ich błędne ruchy w powietrzu poprawia).

A miał on przyjaciela, urzędnika wojskowego, zajętego w tej samej szkole, który jeszcze nigdy przedtem nie kosztował lotu. Na jego nalegania, mimo tremy, jako że jeszcze nie czuł się zbytnio panem powietrza, zabrał przyjaciela w przestworza.

Aż tu, ledwie się wznieśli w powietrze, stanął motor. Podobnie, jak np. nowicjusza na rowerze, każda przeszkoda ciągnie nieprzepartą siłą ku sobie, przez co wjeżdża on na drzewo czy na wóz, chociaż mu nie stoi wcale na drodze, tak się i tu stało. Trzeba lądować U stóp rozpościerała mu się wprawdzie rozległa równina lotniska, lecz na jego skraju zauważył dwa, samotnie stojące drzewa. W całej bezsilności swego strachu nasz pilot przekonał się, że nie potrafi ich wyminąć. Wycelował dokładnie między dwa drzewa i, zaledwie dotknął kołami ziemi, już uderzył skrzydłami o pnie drzew. Skrzydła odłamały się pod naporem zderzenia, a sam kadłub z zawartością, t. zn. z niefortunnymi lotnikami, potoczył się parę kroków i stanął. Zgnębiony wysiada nasz pilot i z niepokojem spoziera na swego pasażera, czy ten głęboko przejął się katastrofą. Ten tymczasem z największym spokojem, lecz nie mniejszym zainteresowaniem zapytuje przyjaciela: „No dobrze! Ale, jakże się samolot zatrzymuje, gdy drzew niema?".

Budujemy młode Pomorze

Uwagi z okazji pierwszej pomorskiej Wystawy turyst.

W Toruniu otwarta została **pierwsza pomorska Wystawa Turystyczna,** urządzona z inicjatywy p. prezesa Dyrekcji Kolejowej inż. **Dobrzyckiego.** Protektorat objęli p. wiceminister **Bobkowski,** p. wojewoda **Kirtiklis** oraz J. E. ks. biskup **Okoniewski.** Wystawa będzie załadowana do wagonów i jako pociąg-wystawa objedzie najpierw całą Polskę, a potem wyruszy **zagranicę do szeregu stolic europejskich.** Chcielibyśmy, aby naszemu pięknemu Pomorzu przypatrzyli się dobrze wszyscy cudzoziemcy, ci zwłaszcza, którym się śnią jeszcze po nocach jakieś głupstwa korytarzowe. **Ujrzą tam dokumenty z pieczęciami najsławniejszych królów polskich,** którzy z ojcowską troskliwością nadawali przywileje i łaski ludowi Pomorskiemu. Ujrzą tam mapy starodawne, krzyczące o zaciekłej walce o duszę tej ziemi **z naporem germańskim, szatańskim Drang nach Osten.** Ujrzą jak daleko na Zachód, tam pod Berlin sięgały dzierżawy słowiańskie, jak słodki, łagodny, lecz zbyt potulny szczep nasz pozwalał się wypychać i odpychać coraz dalej i dalej na wschód. Zaprawdę w fortecę i **schron żelazobetonowy winny się teraz zamienić nasze zachodnie granice!** Ujrzą tam dalej przepiękne skarby przyrody, utajone w naszych jeziorach i borach szumiących, w falistych wzgórzach i piaskach złocistych nad brzegiem huczącego Bałtyku. Wystawa posiada nieopisanie piękne fotografje krajobrazu pomorskiego. Uroczyska mroczne i puszcze tajemnicze, błękit bławatkowych, uśmiechniętych jezior i ciemny szafir spienionego morza, arkady krużganków klasztornych, strzeliste wieże kościołów, zadumane ruiny zamczysk, spichrze pszeniczne nad srebrną wstęgą Wisły chlebną straż trzymające... wszystkie te cuda Ziemi Pomorskiej z dumą pokażemy całej Polsce i zagranicy. Prześliczne akwarjum i osobliwe węgorzyce i „djabły morskie": głowacze wzbudzają zachwyt zwłaszcza dzieci. Złociste bursztyny i piękne z nich „bawidełka" **lśnią klejnotami jakich nam mogą zazdrościć wszystkie narody,** portrety wielkich Pomorzan i eksponaty w dziale prasy pomorskiej świadczą o nieugiętej walce w obronie Polski, która się tu w czasach niewoli toczyła.



Fragment uroczystego otwarcia I Pomorskiej Wystawy Turystycznej w Toruniu. Na zdjęciu stoją od lewej J. E. Ks. Biskup Okoniewski, Dyrektor Kolei Państwowych Inż. BogusławDobrzycki, Wicewojewoda Szczepański i Dowódca Okręgu Korpusu Nr. VIII generał bryd. Wiktor Thommée.

Wystawa-pociąg pojedzie w świat szeroki. Pragnęlibyśmy, aby ją jeszcze rozszerzono: **Brakuje zupełnie działu łowieckiego,** który turystów-myśliwych ściągnąłby niewątpliwie masowo w nasze „pełne zwierza bory". **Zbyt ubogo reprezentowana jest Gdynia.** Należałoby uzupełnić pociąg-wystawę eksponatami **z Targów Gdyńskich, które się odbędą niebawem.** Przepiękne są zabytki muzealne dawnego Pomorza, ale budujemy przecież **także młode Pomorze!** Trzeba je również pokazać! **Zofja Ż. Mr.**

Z życia strzelców

W niedzielę, dnia 17 maja b. r. odbyły się na terenie powiatu lipnowskiego ćwiczenia polowe oddziałów p. w. pow. włockawskiego i lipnowskiego. Udział w ćwiczeniach brały 2 kompanje Związku Strzeleckiego z m. Włocławka i pow. Lipno przy współudziale 2 plutonów p. w. konnego „Krakus". Całością ćwiczeń kierował Komendant Rejonowy pw. konnego „Krakus" — p. mjr. Kalwas

Z kompanją wyruszyli Pow. Kom. ob. por. Szelepin, ob. st. komp. Mroziński, ob. komp. Lewicki oraz oficerowie młodsi kompanji.

W świetnej formie i w doskonałych humorach, kompanja przymaszerowała o godz. 23-ej do maj. Fabjanki, gdzie oczekiwały już przygotowane przez kwatermistrza kompanji kwatery użyczone gościnnie przez Zarząd Cukrowni „Chełmica".

Następnego dnia po modlitwie, śniadaniu i mustrze przemaszerowano na nabożeństwo do odległego o trzy klm. kościoła w Chełmicy. Dziarska postawa i wygląd naszych strzelców budziły szczery podziw miejscowej ludności.

Ćwiczenia, w których zarówno strzelcy i „Krakusi", jak i ich bezpośredni dowódcy, wykazali swą tężyznę, największy wysiłek i wiadomości praktyczne dobrze stosowane — spełniły swe zadanie.

Na ćwiczeniach obecny był dowódca 14 p. p. p. ppułk. Sudoł, Kmdt Obwodu PW. 14 p. p. — p. kpt. Tkaczyk oraz prezes pow. włocławskiego Zw. Strzel. ob. Tuz Wacław.

P. prezes Świecki podejmował wszystkich pp. oficerów obiadem, poczem nastąpił odmarsz do domów.

Rezerwiści przy pracy!

Toruń. W dniu 29 maja odbyło się okresowe plenarne zebranie Zarządu Okręgowego Związku Rezerwistów pod przewodnictwem Prezesa Nacz. Grzanki.

Po odczytaniu protokółu z poprzedniego posiedzenia, omówiono sprawy ogólno-organizacyjne. Dookoptowano nowego członka Zarządu w osobie Dr. Jedlewskiego.

W sprawozdaniach jak i w dyskusji omówiono szereg prac wytycznych na najbliższą przyszłość, a to w celu wzmożenia działalności Związku Rezerwistów przez branie żywego i czynnego udziału w pracach przysposobienia wojskowego i wychowania obywatelskiego.

Nasi kapewiacy

Karsznice. Wszechstronne zainteresowanie członków kolonji kolejowej pozwoliło w ubiegłym roku zorganizować sekcję tenisową K. P. W., która pomyślnie się rozwija i zyskuje coraz to nowych miłośników. Prezesem sekcji jest p. Szczęsny.

Piotrków Kujawski. Uroczystość Konstytucji 3 Maja Ognisko obchodziło uroczyście. Na urządzonej akademji przy udziale 31 członków, Prezes ob. Okupski wygłosił słowo wstępne. Ref. kult. ośw. wygłosił odczyt p. t. Konstytucja 3 Maja.

Hel. W rocznicę Konstytucji 3 Maja oddział K. P. W. wziął udział w nabożeństwie.

Popołudniu odbyła się akademja. Przemówienie wygłosił p. Moczulski.

Po akademji odbyło się strzelanie z wiatrówek o nagrody, w którem wzięło udział ogółem 183 zawodników KPW.

Toruń. W dniu 21 maja br. koncertował przed mikrofonem Rozgłośni Pomorskiej Zespół Salonowej Orkiestry Okręgu Pomorskiego K. P. W. pod kierownictwem ob. kplm. M. Szulza. Audycja ogólnie podobała się.

Gdynia. Dnia 11 maja br. zmarł członek tut. Ogniska ob. Augustyn Krzewiński. Cześć Jego pamięci!

Kącik harcerski

ILU HARCERZY MAMY NA POMORZU

Według statystyki przeprowadzonej przez Komendę Chorągwi Pomorskiej Harcerzy 108 drużyn harcerskich „męskich" zalegalizowanych w ZHP. obejmuje około 5.000 chłopców w wieku od 11 do 18 lat. Harcerzy ponad 18 lat (do 30) ok. 500.

Pozatem istnieje 40 drużyn próbnych.

Przydział drużyn według szkół przedstawia się następująco: gimnazjalne 20—13%, szkół powszechnych miejskich 55—36%, szkół powszechnych wiejskich 39—28, szkół zawodowych 15—10% pozaszkolnych miejskich 19—13%.

Pracą w dalszym rozwoju utrudnia bardzo brak instruktorów, co najlepiej zobrazuje fakt, że na ilość 148 drużyn jest 13 tylko instruktorów mianowanych tj. 9%!

Działdowo. Dnia 16 i 17 bm. odbyła się na strzelnicy wojsk. w Malinowie koncentracja drużyn harcerskich i gromad zuchowych, z jednoczesnem obozowaniem harcerzy w 125 małych i 2 dużych namiotach. W koncetracji tej wzięło udział 175 harcerzy i 70 zuchów z **Działdowa, Lidzbarka, Iłowa, Narzyma, Rybna i Płośnicy.** Z Lidzbarka przybyła drużyna żeglarska, złożona z 14 starszych harcerzy — żeglarzy. W niedzielę po nabożeństwie drużyny przemaszerowały przez miasto pod pomnik marsz. Piłsudskiego. O godz. 10,30 rozpoczął się bieg harcerski na trasie 10 km., w którym brały udział 4 zastępy po 9 harcerzy pod kierownictwem **pdhm. Lendziona** i 5 sędziów, w tem lekarz **dr. Kielasiński.** Bieg ten był próbą na stopień wywiadowczy. Po poł. rozpoczął się pokaz harcersko-zuchowy wobec przedstawicieli władz cyw. i wojsk. oraz licznego obywatelstwa (około 1000 osób).

Na początku hufcowy **prof. Chamski** zdał raport, poczem odbyło się **uroczyste przyrzeczenie 32 harcerzy,** które odebrał phm. Lendzion. Nastąpiły pokazy, z których szczególnie podobał się most sznurowy, taniec „bożąt" i śpiewy. Wkońcu odbyła się fotografja.

Należy wyrazić uznanie przewodn. Komitetu Pow. P. W i W. F. p. kpt. **Kordaszewskiemu** oraz dowódcy garnizonu p. **ppłk. Sidorskiemu,** który użyczył namioty, sprzęt obozowy, ekwipunek oraz żywność po cenie wojskowej. Komenda hufca Harcerzy wyraża podziękowanie **p. star. Horwathowi, p. burm. Felskiemu, p. burm. Parzybokowi, Lidze Morskiej i Kolonj.** za pomoc materjalną, a **Obywatelstwu** za liczne przybycie i moralne poparcie imprezy.

Następna rewja harcerska ma się odbyć 14. 6. rb. w Iłowie. Młodzież harcerska ma niezłomną nadzieję, że dozna wydatniego poparcia ze strony społeczeństwa.

Niema Polski mocarstwowej bez silnej floty



Na dolnej Drwęcy

MGR. WAŁĘGA

O Kaszubach Niemcy pisali z pogardą

(Z pożółkłych kart sprzed 50 laty)

Dla Niemca przedwojennego nie przedstawiał pas wybrzeża Bałtyku między Piaśnicą, a Sopotami, tak wielkiej wartości jak dla nas Polaków, dla których jest on wszystkiem, czemś niesłychanie cennem i drogiem, bo jedynem „oknem" i „bramą" na daleki świat. Niegościnne piaszczyste wydmowe brzegi Kaszubszczyzny nadmorskiej nie przyciągały wówczas takich nieprzejrzanych rzesz letników i kąpielowiczów, jakich dziś dostarcza zaplecze polskie. Nie było wówczas ani tętniącej życiem gorączkowem Gdyni, ani wspaniałych hoteli i pensjonatów, dancingów i jazzbandów. Nie było też wówczas w modzie opalanie się na bronzowo i czekoladowo, no i rozumie się kostjumy pań nie były tak frywolne jak dzisiaj.

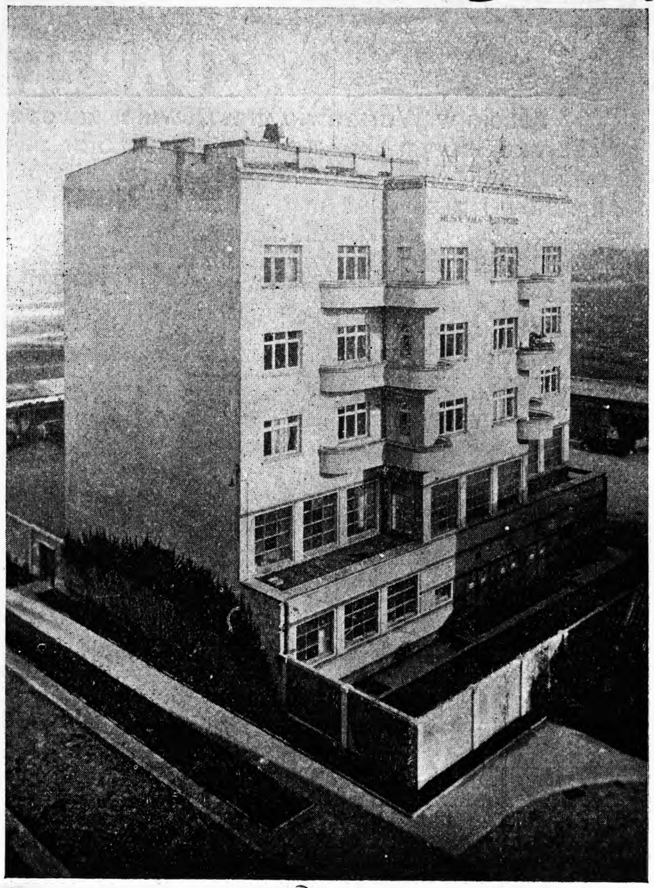
Powierzchni Bałtyku nie pruły bezustannie, jak dzisiaj, groźne kolosy wojenne i statki spacerowe wiozące roześmianych, ciekawych i wszędobylskich wycieczkowiczów. Sport wodny był wówczas dopiero w powijakach. To też nic nie psuło niezmąconej ciszy i błogostanu kilku wioszczyn kaszubskich, które rozsiadły się nad zatoką i nad pełnem morzem. Poza ludnością tubylczą rybacką rzadko widziało się inne twarze. Nielepiej było w miasteczkach kaszubskich. Niemiec, zmuszony do zamieszkania w tych okolicach, nudził się piekielnie, a choć mieszkał o kilka mil zaledwie od Gdańska, czuł się jakby mieszkał w jakimś egzotycznym kraju, czuł się inna rzecz nieswojo, otoczony nienawidzącą Niemców ludnością kaszubską, której mowy nie rozumiał i nie cierpiał. Ludności tej odpłacał się zwykle nienawiścią i pogardą. Dla Niemca Kaszub był synonimem brudnego, niechlujnego dzikusa. Nawet nie człowiekiem. Do kategorji ludzi zaliczał łaskawie tylko siebie i swych rodaków Niemców. Zresztą czyż żelazny kanclerz Bismarck nie stawiał na równi wilków i Kaszubów, nakazując tępić jednych jak i drugich, „bo wilk nie jest wszak temu winien, że go Bóg stworzył takim, jakim jest, i zabija go też za to każdy, kto tylko może".

Takim Niemiaszkiem, zmuszonym mieszkać w pewnem miasteczku kaszubskiem, kilka mil na północozachód od Gdańska (a więc w Pucku) — był gdańszczanin Karol Girth, który swoje wrażenia z pobytu w tym wściekle — jego zdaniem — nudnym kraju, opisał we wstępie do swego poematu, opartego na motywach kaszubskich p. t. „Czarownica z Helu" (Die Hexe von Hela). Ponieważ Girth przebywał nad obecnem polskiem morzem około roku 1887 (poemat jego wydany w Lipsku nosi datę 1892 r.), przeto niewątpliwie ciekawić nas będzie, jakie wrażenia wyniósł on wówczas ze swego pobytu na Kaszubach.

Jak sam to na wstępie wyznaje, przepędził Girth raz jedno lato nad brzegiem szmaragdowego Bałtyku w pewnem miasteczku o kilka mil na północozachód od Gdańska (w Pucku), zastrzega się jednak zaraz, że nie uczynił tego broń Boże, z własnego popędu, gdyż na wywczasy jest ta okolica zbyt nudna i pusta, lecz dlatego, że jego surowy szef wysłał go do sędziego grodzkiego w tej miejscowości na przeszkolenie, jako że sędzia ten słynął z dobrego przeszkalania młodych referendarzy. W dalszym ciągu swej przedmowy skarży się Girth, że go „dręczą w tej miejscowości straszliwe nudy, co nie zadziwi tego, kto zna tę okolicę. Miasteczko samo bowiem liczy zaledwie dwa tysiące dusz, jest małe i brudne, czysto kaszubskie i srodze katolickie".

Dalej zaś pisze Girth dosłownie: **„Pobożnych dusz jest wprawdzie dwa tysiące, ale ludzi** (Kaszubi więc nie są według niego ludźmi) **tych jest strasznie mało, a i ci po największej części zostali jak ja, jakimś szaleńczym kaprysem losu zagnani** z innych miast do tej dziury i cierpliwie czekają na to, że ich lepszy los gdzieindziej zawiedzie. Najmorowszym wśród tych, którzy pomimo wszystko nie stracili humoru, był adwokat, młody kawaler, który był zawsze boją ratunkową, utrzymującą jakoś szczęśliwie innych na tem straszliwie pustem morzu nudy. Drugim godnym kompanem Girtha był młody doktór, także kawaler oraz od czasu do czasu także drugi referendarz. To była cała „złota młodzież" tej czcigodnej mieściny, hołdująca trzem K.: kieliszkowi, kartom i kobietom pięknym.

Co się tyczy wina, to nie było ono najlepsze, aczkolwiek szelma gospodarz kazał sobie za nie słono płacić. Obyczajem niemieckim przesiadywał tak Girth z towarzyszami na placu targowym (niejedną księżycową noc letnią) przy winie i piwie, opowiadając, dowcipkując, to znów rycząc niemieckie pieśni aż do ochrypnięcia, i tak jakoś uprzyjemniając sobie czas wygnania. (Dla Niemca pobyt na Kaszubach równał się bowiem wygnaniu). Rozumie się, że w tak małej bogobojnej mieścinie zachowanie się „złotej młodzieży" niemieckiej budziło sensację i z ust do ust opowiadano sobie cuda o tem,



Budynek Głównej Stacji Rozdzielczej M. Z. Elektr. w Gdyni.

ileto Girth z towarzyszami nadwyrężyli przez noc flaszek sektu i innych spirytualjów.

No, ale ciekawi jesteśmy, jak to było z temi pięknemi kobietami, czy Kaszubki podobały się niemieckim „burszom". Tu jednak Girth pozwolił sobie na dość niesmaczny wyskok, mianowicie na potępienie w czambuł wszystkich Kaszubek, których wygląd zewnętrzny przedstawiał według niego dużo do życzenia, oraz na przeciwstawienie im Niemek, gdańszczanek i helanek jako rzekomo niezwykle pięknych i pociągających kobiet, rozumie się w guście niemieckim.

Myślę, że panu Girthowi nie uszłoby to na sucho, gdyby nasze piękne Kaszubki były wówczas wiedziały jaki konterfekt im w swoim poemacie postawi. Bo i co też to za odrażającym typem jest, według niego, Kaszubka.

Kobiety! Nie! po trzykroć nie!
W całem miasteczku była tylko jedna
Kobieta godna miłości mężczyzny,
a — tą była żona sędziego (a więc Niemka).
Ale pozatem. O Boże zachowaj mię
Przed prototypem Kaszubki.
Brzydkie rozlane postacie,
Kanciaste łby, ordynarne rysy,
Szerokie usta, których pocałunek
Może człowieka przepoić obrzydzeniem.
Kobiety te, tubylki tego zacnego grodu
Stworzyła natura chyba w paroksyźmie wściekłości
Jak i sam kraj.

Wprawdzie ten opis Girtha pasuje raczej do kobiet niemieckich z Brandenburgji i Prus, ale niech mu tam będzie. Według niego bowiem Niemki to coś naprawdę kobiecego, bo, jak pisze:

gdy ktoś chciał się rozweselić
świeżym śmiechem miłych ust,
lub zatęsknił za gorącemi palącemi pocałunkami
słodkich ust i za ognistemi spojrzeniami
pięknych dziewcząt,
ten musiał jechać do Gdańska.

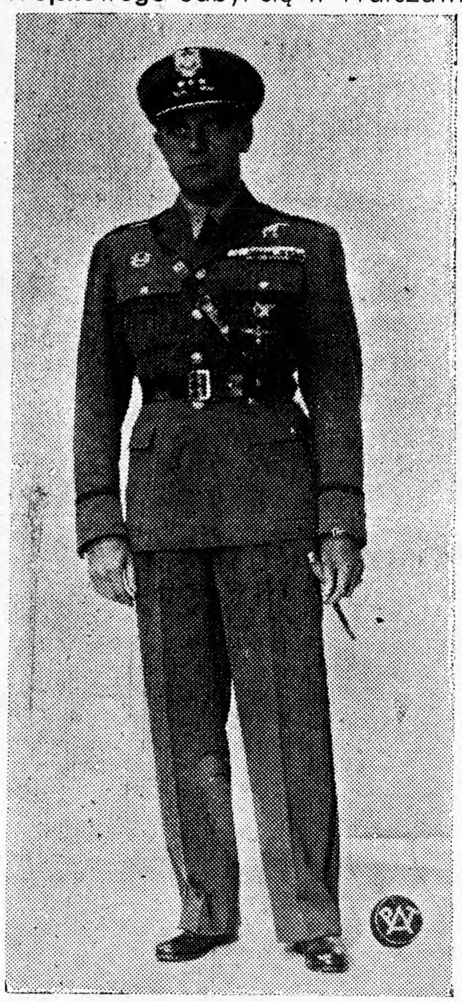
Co jak przyznaje czynili nieraz.

Ciąg dalszy w przyszłym numerze



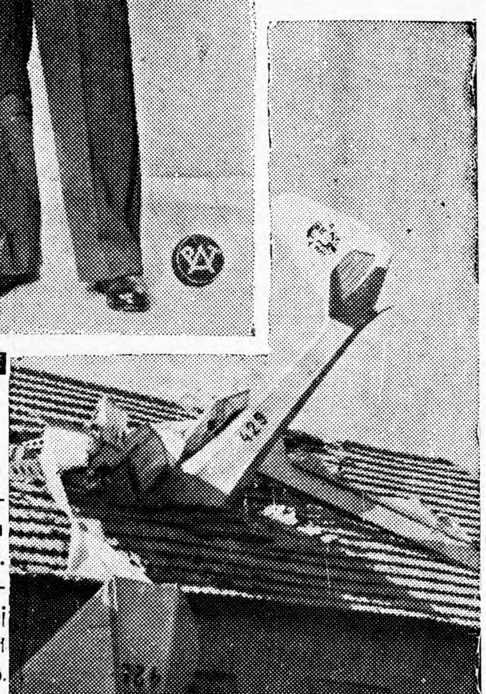
° **Policja w Warszawie aresztowała zawodowego żebraka,** którym okazał się maturzysta Stanisł. Wasilewski. Inteligentny ten żebrak leżał na ulicy wśród łachmanów i przenikliwym, a żałosnym głosem błagał przechodniów o datki, tak skutecznie, że w krótkim czasie kupił sobie dom w Tykocinie. Czyż nie „artysta"?!...

° **Zjazd walny Kolejowego Przysposobienia Wojskowego** odbył się w Warszawie. Przewodniczącym zjazdu wybrano p. inż. Getler-Girtlera z Torunia. Zjazd obwołał General. Insp. Rydza-Śmigłego członkiem honorowym K. P. W. Na zjeździe tym Naczelny Wódz Narodu powiedział w przemówieniu: „Bez dobrze funkcjonującego kolejnictwa niema wygranej wojny".



NOWE MUNDURY LOTNICTWA.

W Dzienniku Rozkazów Ministerstwa Spraw Wojskowych ukazał się rozkaz Ministra Spr. Wojsk., wprowadzający nowe przepisy, dotyczące umundurowania żołnierzy lotnictwa



KATASTROFA SZYBOWCA.

Straszna katastrofa szybowcowa zdarzyła się w ub. tygodniu w Warszawie, w której zginął znany pilot szybowcowy ś. p. Edmund Szutkowski. Na zdjęciu samolot krótko po katastrofie.

° **W Mińsku Mazowieckim** (30 klm. od Warszawy) żyd Chaim Chaskielewicz zabił wachmistrza ś. p. Jana Bujaka. Ta prowokacja krwawa spotkała się z odwetem ludności polskiej. 6.000 żydów uciekło z Mińska. Miasto robi wrażenie wymarłej miejscowości. Sklepy są pozamykane, szyby powybijane. Straż pożarna gasiła w kilku miejscach miasta palące się zabudowania żydowskie. Na miejsce wypadków zjechały władze. Żydzi uciekli do Warszawy, gdzie znaleźli odrazu pomoc wśród swych wyznawców. Władze sądowe prowadzą śledztwo.

° **Według obliczeń zarządu amerykańskich związków zawodowych** liczba bezrobotnych wynosiła w Stanach Zjednoczonych w kwietniu roku b. 11,506.000. Wielu jednak z bezrobotnych przyjeżdża po swe zasiłki własnemi samochodami. Bodaj to być... bezrobotnym w Ameryce!

° **Ci się wciąż zbroją!...** Już podczas wojny światowej niemiecki przemysł cukierniczy w znacznej mierze przyczynił się do samowystarczalności Rzeszy **w dziedzinie produkcji materjałów wybuchowych.**

Obecnie niemiecka produkcja cukru podniosła się w roku 1933 z 1.088 tys. tonn do 1.425 tys. tonn. Niezależnie od skurczenia się eksportu prawie do zera, „Südzucker" — największe akcyjne przedsiębiorstwo cukiernicze w Niemczech — podwyższa dywidendy i mówi w swem ostatniem sprawozdaniu o „niezmienionej korzystnej konjunkturze". — A możeby, zamiast naszym cukrem paść angielskie świnie i do tego interesu dopłacać, pomyśleć o... nitroglicerynie?!

°**Z więzienia w Kutnie wyrzucono siłą** Jana Majchra, ten jednakże nie chciał opuścić miejsca pobytu, wszczynając bójkę ze strażnikami więziennymi. Co za świetna dla naszego więziennictwa opinja!

° **Na konkursie powieściowy**m Ilustr. Kuryera Codziennego biedny szewc z Łodzi zdobył VIII nagrodę. Nie święci garnki lepią! Czyż nieprawda?

° **Komisja do badania kosztów utrzymania** ustaliła, iż koszty utrzymania rodziny pracowniczej w m-cu maju wzrosły o 0.8 proc. w porównaniu z kwietniem.

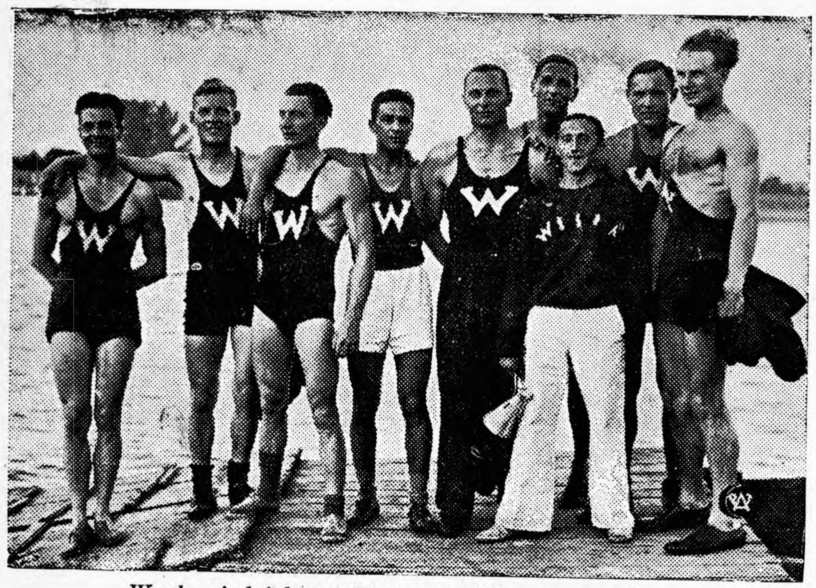
° **Na posiedzeniu Rady Miejskiej w Toruniu** w dniu 8 czerwca prezydentem m. Torunia wybrano 31 głosami sędziego Leona Raszeję z Grudziądza. Nowowybrany Prezydent jest Pomorzaninem i liczy 35 lat.

° **W Niemczech** rośnie coraz lepszy materjał młodych obywateli — pisze „Müncher Medizinische Wochenschrift", tak pod względem wzrostu, jak i wagi ciała. Średnia wysokość rekrutów wynosi 166.8 cm., a waga — 61.25 kg. Gdyby to nawet była i reklama, co pisze owe pismo, to mimo wszystko, czegoś podobnego nie można powiedzieć o naszym materjale rekruckim. Wieś nasza jest strasznie zabiedzona.

° **Katowickie władze bezpieczeństwa** wpadły na trop nowej nielegalnej organizacji niemieckiej na Śląsku, która działała konspiracyjnie.

W związku z tem doprowadzono do sędziego śledczego sądu okręgowego w Katowicach 6 niemieckich harcerzy, aresztowanych w pow. tarnogórskim, należących najprawdopodobniej również do tej organizacji, nie będącej jednak identyczną z N. S. D. A. B.

NA STRAŻY ZDROWIA i SPORTU



W ub. niedzielę na Wiśle pod Warszawą odbyły się zawody wioślarskie o mistrzostwo Warszawy. Mistrzostwo Warszawy zdobyła 8-ka klubu wioślarskiego „Wisła" której skład reprodukujemy na naszem zdjęciu.

W mistrzostwach piłkarskich Pomorza prowadzi w dalszym ciągu **W. K. S. Gryf Toruń,** który po niedzielnym zwycięskim meczu jest największym faworytem na mistrza Pomorza. Wyniki z ostatniej niedzieli 14 bm. przedstawiają się następująco: W. K. S. Gryf Toruń — T. K. S. Toruń — 4:1; Goplania Inowrocław — Bałtyk Gdynia — 6:1; P. P. W. Grudziądz — Kabel Bydgoszcz — 7:0 (rekordowy wynik w tegorocznych rozgrywkach o mistrzostwo). Po niedzielnych rozgrywkach w tabeli prowadzi W. K. S. Gryf Toruń 19 pkt., przed P. P. W. Grudziądz — 18 pkt.

W ubiegłą niedzielę rozpoczęły się **mistrzostwa piłkarskie junjorów** (t. j. zawodników, urodzonych w latach 1919, 20 i 21). W Grudziądzu W. K. S. Gryf pokonał łatwo tamt. Wisłę — 7:1; a S. C. Grudziądz wygrał z Grudziądzkim Naprzodem — 2:0.

W międzymiastowem spotkaniu lekko - atletycznem: Bydgoszcz—Toruń, które odbyły się w konkurencjach pań i panów 7 bm. w Toruniu, zwycięstwo odniosła reprezentacja m. Bydgoszczy w stosunku 107:89. Wręczenia nagrody przechodniej Prezydenta m. Bydgoszczy dokonał p. gen. Thommée, D-ca O. K. VIII.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Pomorza, które odbyły się 13 i 15 bm. w Bydgoszczy, wykazały postęp lekkiej atletyki kobiecej, a zastój męskiej. Mistrzostwa bież. roku zdobyli: Panie 60 m. — Stamszkiewiczówna (Sokół Grudziądz) 8.5; 100 m. Stamszkiewiczówna (S. Gr.) 13.5; 200 m. Stamszkiewiczówna 28.4; 800 m. Mąkówna (Polonja Bydgoszcz) — 2.49; — nowy rekord Pomorza; 800 m. płotki: Wiśniewska (Sok. Grudziądz) 14.5 — nowy rekord Pomorza; 4×200 m. KPW. Pomorzanin Toruń 2:04.7 — nowy rekord Pomorza; 4×100 m. (Sok. Grudz.) 55.1; wzwyż Wiśniewska (S. Grudz.) 1.40 m. — wdal Stamszkie-Gackowska (Sok. Grudz.), 34.46 m., 9.80 m. i 28.41 m. **Panowie:** 100 m. 1) Barczak (Goplana Inowrocław) 11.8; 200 m., 400 m. i 800 m. Hocheisel (W. K .S. Bydgoszcz — 24.3 i 53.5; 2:087.; 1500 m. Wojdecki (Sokół Bydgoszcz) 4:25.4; 5.000 m. Urbański (W. K. S. — Grudziądz) 16:29; 1000 m. Szyperski (KPW. Pomorzanin Toruń) 36:47.2; 110 m. przez płotki Neuendorf (S. C. Grudziądz) 17.1; 400 m. płotki Polcyn Pomorzanin Toruń)—63 sek.; 4x100m.—Polonja Bydgoszcz—47 sek. 4x400m.—W.K.S. Grudziądz—3:46.5; wzwyż Drzycimski (Sokół Bydgoszcz) 1.70; wdal — Aroki (W. K. S.) Grudziądz) 6.17 m.; trójskok: Bociek (Sokół I. Bydgoszcz) — 13.34. — nowy rek. Pomorza; tyczka Zakrzewski (Polonja Bydgoszcz — 3.62; kula — Eipert (W. K. S. Grudziądz) 12.92 m.; dysk — Neuendorf S. C. Grudziądz) — 41.02 m.; oszczep — Mikrut Fr. (WKS. Bydgoszcz) 54.36 m., młot — Kiełpikowski — (Sok. Bydg.) — 40.68 m. W ogólnej punktacji pań pierwsze miejsce — Sokół Grudziądz przed K. P. W. Pomorzanin Toruń; panów: 1) W. K. S. Grudziądz 95 pkt. przed Sokołem I i Polonją — Bydgoszcz.

Z zawodów pływackich o mistrzostwo m. Bydgoszczy, odbytych w dniu 14 bm., na uwagę zasługuje wynik sztafety 4×50 m. pań, gdzie drużyna Sokoła III Bydgoszcz ustanowiła nowy rekord Pomorza — 3:46.1 (poprzedni 3:53.8).

Pięściarze kończą swój sezon. W niedzielę 7 bm. drużyna bokserska Gryfu zTorunia zremisowała 8:8 z bydgoską Astorją, która w ubiegłą niedzielę pokonała Polonję bydgoską w stosunku 13:3.

Warta poznańska w Inowrocławiu pokonała drużynę Cuiavi w stosunku 9:7.

Mistrzostwo kolarskie Pomorza na szosie zdobył Ritter (Bydg. Tow. Cyklistów), osiągając na 100 km. czas 3.05:06. Bieg na 50 km. wygrał Lewandowski z Grudziądza w czasie 1.35:33.

Z CAŁEJ POLSKI.

Zeszłoroczny mistrz Polski, Ruch (W. Hajduki) sięga po wiosenne mistrzostwo Polski w piłce nożnej, zwyciężając 7 bm. poznańską Wartę 4:3, a 14 bm. katowicki Dąb 5:3. Pozostałe wyniki z dnia 7 bm.: Wisła krakowska pokonała warszawską Legję z trudem 1:0; Warszawianka uporała się dość łatwo z lwowską Pogonią 3:1, Ł. K. S. odniósł wysokie zwycięstwo nad Dębem 7:0, a Garbarnia z trudem pokonała Śląsk 1:0. W dniu 14 bm. Pogoń wygrała z Garbarnią 2:0; Warta uległa Śląskowi 2:1; Wisła wygrała u siebie z Ł. K. S'em 3:1, derby warszawskie Legja—Warszawianka dały wynik 2:1. W tabeli prowadzi Ruch 13 pkt. przed Wisłą, Garbarnią, Wartą.

Mistrz Austrji, wiedeńska Admira pokonała dwukrotnie reprezentację Polski 4:0 i 3:1.

Zawody gimnastyczne Niemcy—Polska wygrali Niemcy w stosunku 326.8 : 293.7 pkt.

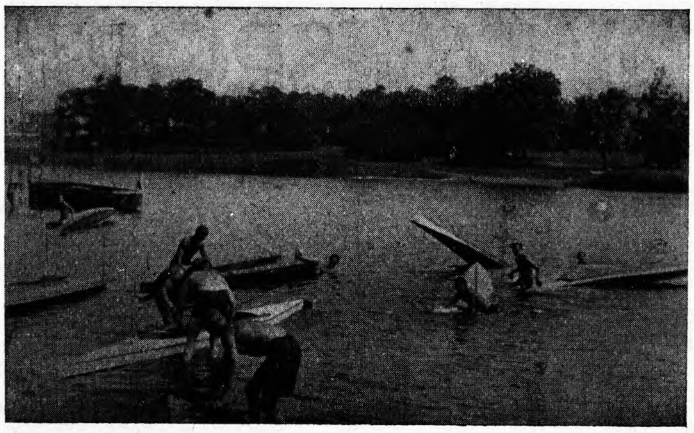
Szef sportu niemieckiego von Tschammer-Osten przybył do Warszawy, gdzie złożył oficjalne wizyty kierownikom sportu polskiego: gen. Olszynie Wilczyńskiemu, dyrektorowi P. U. W. F. i P. W., min. Ulrychowi, prezesowi Zw. Pol. Zw. Sport., min. Beckowi, i gen. dr. Rouppertowi.

W międzynarodowych zawodach konnych w Warszawie puhar narodów zdobyli Niemcy przed Rumunją i Polską.

Kajakiem

po słońce i zdrowie

Rozwój i działalność Polskiego Związku Kajakowego



Mycie kajakow

Doceniając wartości, jakie daje turystyka wodna w połączeniu z krajoznawstwem, Związek ustanowił w r. 1934 odznakę turystyczną, której celem jest: propaganda turystyki wodnej, zachęta do utrzymania sprawności fizycznej do najpóźniejszego wieku, podniesienie poziomu technicznego turystyki wodnej i propaganda polskich szlaków wodnych. Za największą ilość zdobytych odznak przez kluby w ciągu sezonu za trzy pierwsze miejsca przyznawane są plakiety „śledzi". Za wycieczki odkrywcze szlaków wodnych Polski odznacza Związek swoich członków specjalnemi plakietami „pstrąga" i „jesiotra".

Zawdzięczając pracy członków i Gł. Księgarni Wojskowej w Warszawie, ukazało się drugie wydanie „szlaków wodnych Polski" Heinricha, przewodnik dla wycieczek 1, 2, 3 i 4 dniowych p. t. „kajakiem z Warszawy", którego autorką jest p. Podhorska-Okołów, oraz przewodnik po królowej rzek polskich — Wiśle St. Szymborskiego, opracowany na wzór zagranicznych przewodników.

W dziedzinie budowy kajaków turystycznych posiadamy podręcznik domowego wyrobu kajaków, wraz z warsztatowemi rysunkami, który cieszy się dużem powodzeniem, czego dowodem, że nakład podręcznika już jest na wyczerpaniu.

Dla ułatwienia turystyki masowej dąży Związek do budowy stanic kajakowych nad brzegami rzek i jezior, umożliwiających turystom wodnym nocleg i przechowanie kajaków, oraz stacyj turystycznych, gdzie mogą nabyć żywność lub posiłek gotowy.

W zakresie sportowym praca Związku skierowana jest na kondycję fizyczną zawodników przez uprawianie stałej i systematycznej zaprawy wg. specjalnego programu gimnastycznego i gier sportowych, technikę wiosłowania przez użycie zagranicznych trenerów.

Rozwiązano pomyślnie i zagadnienie budowy domowym sposobem kajaków regatowych przez wydanie podręcznika budowy kajaków P 13 i P 14 konstruktora Mieczysława Plucińskiego i wg. wzorów szwedzkich olimpijskich.

Do pracy wszerz w klubach dysponuje komisja sportowa Związku 33 instruktorami dyplomowanemi i 20 pomocnikami instruktorów. Rezultaty systematycznej pracy Związku są już widoczne. Sukcesy przyjdą po nich.

Zrzeszonych jest 104 kluby i 68 drużyn wodnych Z. H. P. i Z. S. — przyrost w stosunku do roku 1934 wynosi 30 klubów.

Ogólna ilość członków 7.300, w tem 196 zawodników mężczyzn i 11 kobiet.

Z urządzeń sportowych posiadamy: 25 przystani i tyleż schronów na pomieszczenie 435 kajaków. Posiadany tabor przez kluby i członków wynosi 2750 kajaków jedynek i dwójek. Stanic kajakowych 61 na ogólną ilość 545 miejsc noclegowych i 7 stacyj turystycznych. Oto bilans cyfrowy 5-letniej pracy Związku.

Plan pracy Związku na rok bieżący jest następujący:

W zakresie turystyczno-krajoznawczym przygotowujemy ożywioną propagandę odznaki turystycznej przez organizowanie kilkuset obozów wędrownych jako obozy zastępcze PUWF. i WP.

Na dwutygodniowym obozie wyszkoleniowym przygotowanych zostanie 100 przewodników odznaki turystycznej, którzy będą upoważnieni do sprawdzania książeczek turystycznych i służyć będą jako honorowi przewodnicy dla zgłaszających się coraz częściej gości z zagranicy, chcących zwiedzić szlaki wodne Polski. W lipcu organizuje Związek reprezentacyjny spływ na Olimpjadę do Berlina. Kalendarz sportowy na rok bieżący obejmuje:

21 czerwca: Mistrzostwa Śląska na trasie Mysłowice—Bieruń.

28 i 29 czerwca: Pierwszy Związkowy wyścig górski na Czeremoszu.

12 lipca: Mistrzostwa międzyokręgowe w Warszawie.

10—14 lipca: Na trasie Zułów—Wilno ku uczczeniu pamięci i złożenia hołdu Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu.

3—14 sierpnia: Obóz kondycyjny zawodników w Pucku.

6 września: Mistrzostwa Warszawy.

O rozwoju Związku wszerz zadecydowało przychylne stanowisko Pana Ministra Komunikacji przez przyznanie członkom Związku zniżek kolejowych w celach turystycznych w formie zbiorowych wyjazdów od 5 osób wzwyż i indywidualnych biletów turystycznych 1000 i 2500 km., oraz 50 proc. zniżki za przewóz koleją kajaków sztywnych tylko dla członków P. Z. K.

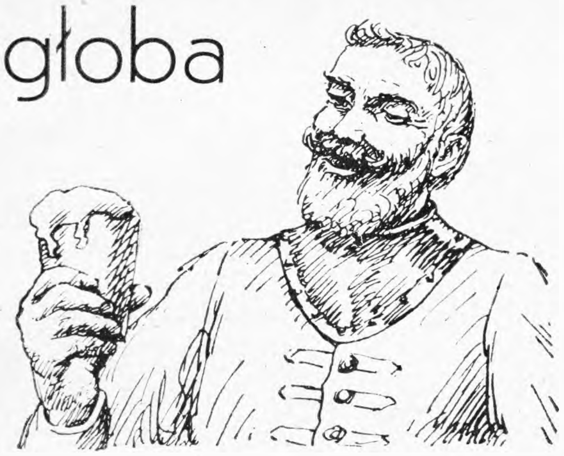
W zrozumieniu tych posunięć władz państwowych, dążących do wyrobienia w społeczeństwie obywatelskiego poczucia obowiązku zrzeszania się, Związek idąc w swej pracy wszerz, podzielił swych członków na dwie grupy, członków klubów kajakowych i sekcyj kajakowych innych klubów sportowych, ustalając dla nich opłatę roczną od każdego członka klubu lub sekcji na 2 zł., zaś od członków drużyn wodnych ZHP., SZ. i Robotniczych 50 gr. rocznie od każdego członka.

Tym sposobem daje Związek możność jaknajliczniejszym sferom społeczeństwa zrzeszenia się, nienadwyrężając finansowo ich budżetu.

W pracy naszej nie ustajemy, dążymy powoli, lecz z postępem i wiarą, że „dzikich" włóczęgów wodnych z każdym rokiem będzie w Polsce ubywało.

W. S.

Zagłoba ma głos!



Luby sercu memu panie Michale Wołodyjowski!

Siła ja już w naszej Ojczyźnie najmilejszej czasu strawiwszy, wielką tęskność za Wami w mem sercu poczułem, tedyć w sobie zwalczywszy awersję do inkaustu, takową epistołę do Was napisać przedsięwziąłem.

Tandem, jako już rzekłem, Imć Pan Premjer Składkowski do Torunia przybywszy, stande pede jął u mnie o różnych sprawach pomorskich języka zasięgać, com też rad uczynił, niczego w bawełnę ani onucę nie owijając.

— Wasza Dostojność — rzeknę — srodze mi do serca przypadłeś dla swej rezolutności i snać do głowy przez pośladek Twój rodzic Ci do głowy oleum, a nie wodę selcerską pompował. A luboć jesteś generałem, to ani pułkownik Skrzetuski ni pułkownik Kmicic za złe Ci tego nie wezmą, bobyś ich wszystkich skaptował swoją mężną personą. Rzeknij słowo, a wnet Ci posiłki z niebiesiech przyprowadzą, Podbipiętę z Zerwikapturem tu ściągną, ażeby wszystkich półgłówków, co Ci w walce z hultajstwem bróżdżą, ściąć accurate za jednym zamachem.

— Dziękując Ci — Mości Zagłobo — rzecze ten wielki personat Rzeczypospolitej — narazie sam za mordę chwycę, bolszewizującym żydowinom rytualnie głowy obrzezam, a skoroć przyjdzie potrzeba, o Waścinę pomoc zabiegać będę.

— Pokorny sługa Waszej Dostojności — skromnie odrzekłszy, tak dalej prawić począłem:

— Mości Panie Premjerze! — już ono hultajstwo z bolszewickim Lucyferem pokumane, na naszą ziemię pomorską zagony zapuszcza. Leje się krew braterska szatanom komunistycznym na uciechę. Warcholstwo i wichłactwo partyjne głowy podnosi i larum czyni srogie, że złota wolność pognębiona. Jakoże nam takie drańswo dłużej tolerować? Powiedz Waszmość, Panie Premjerze, naszemu miłościwie nam dowodzącemu Wielkiemu Hetmanowi, Koronnemu Rydzowi Śmigłemu, że niech palcem skinie, a wnet pułk dragonów Wołodyjowskiego, regiment husarji Skrzetuskiego pod Jego pójdzie rozkazy.

W większej ci była nasza Najjaśniejsza opresji, wszelako korab państwowy na szerokie flukta wypłynął, a hetman Czarniecki aż do morza pędził na karkach nieprzyjaciół, takoże i nam huncfotów, oczajduszów i psubratów z Polski do Bolszewji gonić. Ino temu biednemu ludowi strawę dać, a serce okazować.

Generał Składkowski, widząc taką we mnie na hultajstwo okrutną zawziętość, srodze za rękę mnie ująwszy, szczerze dziękował, obligując, bym z nim na inspekcję do pomorskich powiatów wyruszył.

Trafilim my do Grudziądza, gdzie nas Prezydent Włodek gościnnie podejmując, tak się okrutnie użalał:

— Wasza Dostojność Panie Premjerze oraz Mości Panie Zagłobo: — sławetny Grudziądz ze wszystkiego obnażon będąc, w coraz szpetniejszej biedzie pozostaje, bowiem Toruń wszystko nam zabiera: porwano nam Izbę Przemysłowo-Handlową, Izbę Rzemieślniczą zabrali, chcą również Izbę Skarbową przenieść, a nadomiar wszystkiego i sędziego Raszeję do Torunia na prezydenta miasta zabrali.

Azali to po chrześcijańsku?! — i gorzkiemi oblewając się łzami, p. Prezydent Włodek P. Premjera jął molestować i o zmiłowanie dla Grudziądza prosić.

KPT. LAURENTOWSKI

Nie masz nad siatkówkę
(Praktyczne rady i wskazówki)

Grać?
Ach grać!
Naturalnie że grać i dczywiście wygrać.
Ale:
„Po co grać?" „W co grać?"
Odpowiadamy kolejno: Po co grać?

Po to, by wzmocnić swe zdrowie, zwiększyć swą sprawność, spotęgować orjentację, wydoskonalić decyzję, poznać siebie, a więc swoje cechy i słabostki, szukając lekarstwa na usunięcie wad, wzbudzić zrozumienie i ofiarność swego własnego ja w stosunku do siebie i dla siebie, oraz w stosunku do siebie jako członka zespołu lub też gromady.

No dobrze! A w co grać?

Na to pytanie łatwiejsza już odpowiedź.

Są: siatkówka, koszykówka, palant, szczypiorniak, tenis, polo, golf, hokej i wiele innych. Polecając jedną z wymienionych gier, zwróćmy specjalną uwagę na tę, która jest dostępna większej ilości ćwiczących i wszystkim i nie wymaga dużego terenu, przyczem sprzęt jest niedrogi, a gra nie bardzo trudna.

Zdaniem naszem może tu być tylko jedna gra, a zowie się „siatkówka".

Jest to gra na boisku 9×18 mtr., gra w ścisłem tego słowa znaczeniu i niesłusznie przez niektó:rych niedoceniana.

Po co dużo mówić! Siatkówka to gra, która powinna być uprawiana w każdem skupieniu ludzkiem, a więc na wsi i w mieście, a zwolennikami jej może być młodzież, jakoteż i starsi.

Więc by grać w siatkówkę, należy wyszukać teren, któryby był równy bez kretowisk o ile możności trawiasty nie przy drodze i wolny od zarośli, krzewów i drzew. Słupy do zawieszenia siatki (10 × 10 × 3.50 m), kto ma na to, może kupić w tartaku, a kto nie ma, może uprosić leśnika, właściciela lasu lub tartaku, a może i ktoś ofiaruje? Siatkę można kupić, a w razie braku gotówki, wystarczą niepotrzebne sieci rybackie. Gdy i tych niema, uprosić w domu o sznurki. Zapytajcie rybaka, jak się robi sieci i sami sobie zróbcie. Nie będzie to siatka ładna z różnych sznurków, lecz zawsze jest siatka i grać można.

Piłkę jednak trzeba kupić. Nie jest zbyt droga, bo wraz z dętką dostać można już od 6 złotych. Lecz 6 złotych to także pieniądz. Skąd tyle zebrać? Dam radę: Wielu jest takich, co palą papierosy. Ofiarujcie choć tylko wartość dwóch papierosów dziennie na piłkę, a szybko będziecie mogli ją nabyć. Jako pompkę użyć można na początek pompkę od roweru; szydło samemu można sobie zrobić z drutu. Widzimy więc, że koszt przyborów do siatkówki wynosi zaledwie 6 złotych. Mamy więc boisko, przybory, no a chętnych nie zabraknie.

Postarajmy się więc przygotować boisko według załączonego wzoru.

Bierzmy się zatem do dzieła.



Gwiazda polskiego ekranu Basia Orwid.

Śmiej się bracie, będziesz zdrowszy...

ŻOŁNIERSKIE KAWAŁY

CYGAN-DEZERTER

Pewien Cygan, dziki, smagły syn »puszty« węgierskiej, odbywał służbę wojskową w jednym z pułków austrjackich zdala od swej ojczyzny. A że natura ciągnie wilka do lasu, więc Cygan przywykły do włóczęgi i swobody, nie wytrzymał długo rygoru koszarowego i żarty tęsknotą za rodzinnemi stepami ...poprostu zdezerterował.

Aliści schwytano go wkrótce i postawiono przed sąd wojskowy, który, przyjmując wszystkie łagodzące okoliczności, podyktował mu dość łagodną stosunkowo karę: »50 kijów na spodnie« — brzmiał wyrok sądu. Usłyszawszy treść wyroku, poderwał się nagle Cygan, błyskawicznie zdarł z siebie spodnie i rzucił je triumfująco sądowi z okrzykiem:

»Macie spodnie, bijcie je, ile wlezie«.

CIĘTA ODPOWIEDŹ

W roku 1813, gdy coraz gorzej stały sprawy Napoleona Bonapartego, stanęło przed słynnym marszałkiem Neyem trzech Szwajcarów, domagając się wypłaty zaległego żołdu i zwolnienia ich z wojska. Marszałek Ney, niezbyt się tem ucieszył, bo kasa świeciła pustkami, to też chciał zaapelować do honoru i godności narodowej Szwajcarów i skłonić ich przez to do pozostania w wojsku i zaniechania na jakiś czas domagania się wypłaty zaległego żołdu. Zwracając się tedy do najstarszego wiekiem Szwajcara, pooranego bliznami weterana z wszystkich wojen napoleońskich powiedział zgryźliwie:

»My Francuzi gonimy więcej za honorem i sławą, wy natomiast Szwajcarzy tylko za pieniędzmi«. Była to aluzja do najmowania się Szwajcarów za pieniądze na służbę obcych państw. Obecni przy tej rozmowie oficerowie francuscy przyjęli tę odpowiedź wybuchem śmiechu i kpinkami pod adresem Szwajcarów.

Niewzruszony tem weteran szwajcarski odpowiedział spokojnie Neyowi: »Być może, każdy bowiem ugania się za tem, czego mu najwięcej brak«.

Ta cięta i trafna odpowiedź Szwajcara stropiła Neya do tego stopnia, że nie wiedząc, coby na to odpowiedzieć, dał coprędzej Szwajcarom żądany żołd i zwolnienie z wojska.

Pomiędzy lekarzami

— Czemuż to kolega taki dzisiaj zmartwiony?

— Ach... wyobraź sobie kolego, co mi się zdarzyło. Dwa lata leczę pacjenta na żółtaczkę i naraz teraz dopiero się wydało, że to jest Chińczyk.

Pech

— Mam pecha. Ile razy chcę się ożenić z miłości, to się dowiaduję, że panna nie ma posagu.

Wytłumaczył się

— Jakto, dziadku — pyta przechodzień ślepego żebraka, widząc, że ten wpatruje się w gazetę — czytacie gazetę, a przecież jesteście ślepy?...

— Pewnie, godna osobo, że jestem ślepy — to też nie czytam, tylko obrazki sobie przeglądam...

Szczególne

— Aresztowano cię? Za co?

— Bo trzęsłem głową...

— I za to?

— Ale cudzą.

Siła wyższa

Do Berlina przybył cyrk wędrowny. Jako największą atrakcję zapowiadały afisze występ miss Violetty, kobiety bez głowy, mówiącej siedemnastoma językami.

Wieczorem widownia była wypełniona do ostatniego miejsca. Publiczność z niecierpliwością czekała na sensacyjny numer.

Nagle na środku areny ukazał się dyrektor cyrku i zdejmując nieco wyświechtany cylinder, oświadczył:

Szanowna publiczności! z prawdziwą przykrością muszę oznajmić, że zapowiedziany występ kobiety bez głowy nie odbędzie się, niestety, gdyż miss Violetta cierpi na silny ból zębów!

WARUNKI PRENUMERATY:	
rocznie	10 zł
półrocznie	6 „
kwartalnie	3 „
miesięcznie	1 „
numer pojedyńczy	35 gr

Redakcja i administracja: TORUŃ, UL. MICKIEWICZA 2/4
TELEFON RED.: 1067 (DOM SPOŁECZNY)

Redaktor: Mgr. Stanisław Wałęga, Toruń, Mickiewicza 2/4
Administrator: Alojzy Batke

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Nr. P. K. O. 160365 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nadesłanych rękopisów i fotografij Redakcja nie zwraca

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA, TORUŃ

OGŁOSZENIA:	
strona	200 zł
1/2 strony	110 „
1/4 strony	70 „
1/8 strony	40 „
1/16 strony	25 „